PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1820.

SIERPIEŃ.

Rzut Myśli

Jak Duch czasu wpływa na prawodawstwo.

Każdy człowiek uważany w szczególności nie zostaie zawsze w iednym stanie, ciągłym ulega odmianom. Zbiory ludzi, całe towarzystwa, państwa rozmaitych doznaią przemian; polepszaią się, pogorszaią, wzrastaią, upadaią, powstaią na nowo, lub giną na długie czasy. Jaka różnica między dawnym Egiptem, Grecyą, Rzymem, państwami średnich wieków, a teraźnieyszemi narodami? Ustanowienia w ró-

żnych kraiach stosowne bywaią do właściwego ich stanu.

Przez ducha czasu rozumiem: wyobrażenia, mniemania, urządzenia, całe postępowanie, i wszelkie stosunki mieszkańców iednych względem drugich, stosunki rządzących z rządzonemi, i narodów z narodami w szczególnym czasie brane.

Nie można tak surowo sądzić ludzi, iżby złe czynili dla tego że iest złe; mylą się w zdaniach swoich, czynią wnioski podług swoich wiadomości, kieruią i ludźmi i rzeczami według widoków swego czasu. Rozbieraiąc ustawy i czyny każdego narodu w każdym wieku, można się przekonać, że w nich zakładali sobie zamiary stosowne do ducha czasu, że z przemianą tego ducha zmieniali ustawy i czyny, że w każdém postanowieniu i postępowaniu była pewna pobudka, cel szczególny do którego dążono, ale go nie zawsze dostępowano; doświadczenie trworzyło naukę na dal; gwałtowna iaka zmiana nowe ustanowienia wprowadzała, ieżeli ta zmiana na dobrych oparta była zasadach, tworzyła pomyślność kraiu, ieżeli kierowała nią niewiadomosc i szkodliwe namiętności, to ludy pogrążane bywały w nieszczęściu. Rozważaiąc bezstronnie dzieie

narodów, przekonać się o tych prawdach można.

Pierwsze narody rządziły się patryarchalnie, naczelnicy familii kierowali całym domem swoim, całą rodziną, słuchały ich pokolenia. Miasta greckie składały oddzielne państwa, i same sobie obierały rządców; częstokroć szczęśliwy w nich przewodnik przyznawszy sobie nieograniczoną władzę sprawował ią samowolnie. Rzym ograniczony w początkach małym okręgiem, rozszerzany stopniami, inne miał ustawy za Królów, inne za rządu wolnego, czyli za rzeczypospolitéy, inne za Cesarzów. Narody, które państwo rzymskie obaliły, osiadaiąc w państwach podbitych, dzieliły ie na części, cząstki i nadawały te części szczególnym wodzom swoim prawem zwierzchniczém, z obowiązkiem uznania podległości pierwszemu wodzowi, osóbistéy służby w potrzebie, a nawet składania pewnych danin. Uciemiężenia, które przemoc i zręczność takich panów i panków iednych względem drugich, względem naczelnego zwierzchnika, a naywięcéy względem ludu spokoynemi zatrudnieniami zaiętego bezprzezstannie wykonywały, wszystkie skutki przykre feudalizmu były powodem mieszkańcom do osiadania po miastach,

łączenia w nich przemysłu i sił wspolnych dla powszechnéy obrony, zabezpieczenia osób i własności swoich; ztąd powstały municypalne prawa. Wzory miast naśladowali z czasem monarchowie, oświecały się ludy powoli, a tak stopniami nastał teraźnieyszy państw porządek, ustanowione prawa dla wszystkich mieszkańców, przepisane stosunki rządu z rządzonemi czynione układy stosowne i narodów z narodami.

Grecy i Rzymiane rozumieli, że prawo podbicia nadaie im własność i rzeczy i ludzi podbitego kraiu, ztąd wielkie różnice między obywatelem a iliotem, między wolnym a niewolnikiem. Jak liczne są przepisy w prawach rzymskich o niewolnikach, wyzwoleńcach, patronach? Władza rodzicielska bardzo była obszerna, oyciec familii samowolnie rządził, płeć żeńska nie miała znaczenia, w samych nawet spadkach po śmierci óyca szczególny wzgląd miano i na zastępstwo ubyłego familii członka i iego stopnia.

Rzymianie, o których naywięcéy wiadomości dochowała nam starożytność, których prawa są obszerne i wiele w nich doskonałości wzorem były następnym państwom i obfitą będą zawsze nauką dla teraźnieyszego cza-

su i przyszłych wieków, zwłaszcza co do zasad, które Rzymianie nie z mniemań czasowych iakoto: o wolnych ludziach i niewolnikach, ale z odwiecznych prawd rozumu, iakoto: o prawie własności, o umowach czerpali. Przechodząc prawa Rzymskie, natrafia się bardzo często na rozliczne tych praw nazwiska, brane od osób które ich żądały układały, wnosiły. Jaki cel i powód mieli mężowie do prawodastwa należący, do takiego zmierza prawo przez nich podawane; postrzegać to można widocznie nie tylko w politycznych stosunkach ale nawet w cywilnych.

Po zniesieniu rządu krołów dążyło wszystko do wolności. Senat usiłował pomnażać powagę swoię, lud kładł tamy samowolnemu postępowaniu rządzców swoich, patrycyusze z ludem ubiegali się o udział władzy, raz iedni drugi raz drudzy otrzymywali przewagę. Wodzowie woysk zręczni i szczęśliwi grożnemi stawali się wszystkim mieszkańcom. Za umocnieniem władzy Cesarzów, ich wola stawała się prawem. Z przemianą panuiącego zmieniały się ustawy. Prócz walk i burz politycznych odnawiaiących się często, zmieniano zawsze nawet wsród spokoyności prawa szczególne, podług panuiących i rozszerzanych

mniemań, przedsiębranych czasowo widoków. Ustawy naprzykład o spadkach wyznaczały prawo dziedziczenia: według XII Tablic, zstępnym, którzy pod władzą zostawuiącego spadek byli, w braku tych krewnym płci męzkiéy, a nawet patronom i ich dzieciom po wyzwoleniach, według postanowień Senatu, zwłaszcza nazwanych Tertuliańskie i Orficiańskie, matkom po dzieciach i dzieciom wnukom choć ieszcze pod cudzą władzą zostaiącym po matkach. Według postanowień różnych Cesarzów: braciom i siostrom usamowolnionym po rodzeństwie, małżonkowi po małżonku, a podług Justyniana wszystkim krewnym zstępnym, w braku tych wstępnym i rodzeństwu, a gdyby wstępnych nie było rodzeństwu, w braku tych i ich dzieci innym krewnym pobocznym bliższego stopnia. Testamenta, zapisy czyli Legata, podstawienia czyli substytucye, część obowiązkową czyli legitymę rozlicznie, w różnych czasach państwa rzymskiego, ograniczano. Sposoby uprawnień dzieci nie te same były za Konstantyna, które za Teodozyusza i późnieysze za Justyniana. Ledwo że nie za każdego konsula, których corocznie odmieniano, za każdego Cesarza z których wielu krótko panowało, pewne pra-

wa szczególne, podaiące nowe przepisy, a nayczęściéy zmieniaiące dawne, stanowiono. Samo wyszczególnienie nazwisk praw rzymskich branych od osób, które do ich postanowienia wpływały, podług wszystkich liter alfabetu długi szereg składa. Możnaby obszerne dzieło ułożyć porównywań iedynie rozmaitych praw rzymskich, które względem tychże samych przedmiotów przez wszystkie lata państwa rzymskiego wydane zostały. Podobnie się działo i w innych państwach, i teraz nawet, pomimo wyiaśnionych i ustalonych zasad istotnych prawodawstwa, rośnie liczba urządzeń szczególnych w każdym kariu. Poznane prawa rzymskie naśladowane były prawie powszechnie. Stanowiono różne klassy mieszkańców po narodach, przywiązywano wiele znaczenia do familiynych imion. Chociaż rozszerzona Religiia Chrzesciiańska przekonywała o niezgodności z miłością bliźniego podziału ludzi na wolnych i niewolników, zachowywano iednak zawisłośc iednych osób od drugich, rząd feudalny upadaiący stopniowo zostawił ieszcze różnice między mieszkańcami choć iednego kraiu w samychże prawach, nawet co do nabywania i używania rzeczy. Wiek dopiero dzisieyszy równość prawa, zwłaszcza w stosun-

kach cywilnych między wszystkiemi mieszkańcami tegoż samego kraiu, w prowadził i rozszerza, a nawet i do obcych czyli mieszkańców kraiu innego stósuie, gdy wolność przenoszenia się z iednego państwa do drugiego, nabywania i zbywania rzeczy wszędzie, i różnych zamian czynienia upowszechnia się co raz bardziéy. Ważném byłoby dzieło w każdym narodzie wystawuiące dokładny obraz praw wszelkich, które w tym narodzie różnie różnemi czasy stanowione, znoszone, poprawiane, zmieniane były, okazýwałby ten obraz właściwego ducha czasu, ile ten wpływał dzielnie na wszystkie ustawy. Zamiar ninieyszego pisma, ile krótkiego tylko rysu, w którym ten iedynie cel, aby wzbudzić przynaymniéy zastanowienie nad potrzebą zgodności praw z duchem czasu, nie dozwala stawić w całéy obszerności obrazu takiego choć co do naszego kraiu, niektóre tylko przemiany w prawodawstwie polskiém namienię, z których wpływ ducha czasu na prawa stanowione iawnie poznać można.

Pierwsi monarchowie Polscy samowolnemi byli panami, przybierali poradników, lecz sami stanowili prawa i rządzili. Z czasem znakomite usługi przez szczególnych mieszkań-

ców wykonane dla monarchy dały powód do stósownych nagród, rozdawali monarchowie ziemię, szczególne tytuły, przywiązanym do siebie osobom, rosła tych powaga, przybierały znaczenie, mieszały się do rządu, sprzeciwiały nieraz zamiarom monarchów, i następnie nabywały pewnego udziału władzy; bez ich zezwolenia, nie mógł monarcha ważnieyszych ustaw podawać; nastał Senat, potém i stan rycerski, nastały obrady publiczne czyli seymy, słabiała królów władza, wprowadzony tron elekcyyny, ograniczano wiele panuiącego, niemógł wstrzymywać skutecznie samowolności, którą możnieysi w sąsiedztwie swoiém wykonywali, nakoniec oświecenie wskazało zasady dobrego rządu w konstytucyach tegowiecznych. W częstych woynach, których Polska doświadczała, stan rycerski mocną był tarczą, osobiste męztwo zastępowało woyskową sztukę, pospolite ruszenie stanowiło dziélną siłę kraiową, służba osobista w potrzebie oyczyzny obowiązkiem była i zaszczytem szlachty, stósowne zatém były do owych czasów prawa: że sama tylko szlachta posiadać ziemię mogła, że mały udział córki, a znaczny synowie w spadkach pobierali, że płeć żeńska spłacana była przez męzką w spadkach nie-

ruchomych. Woyny dawnieysze pustoszyły wszystko ogniem i mieczem, spokoynych mieszkańców zabierano w niewolą, i do obcych krain pędzono. Rządni monarchowie chcąc nagradzać tak wielkie straty, zaludniać kraie swoie, sprowadzali i przyymowali chętnie przybyszów, których rozmaite okoliczności przymuszały opuszczać własną oyczyznę i szukać w innych stronach schronienia i użycia swego przemysłu; osadzali ich po miastach, wsiach, stosownie do służących im zatrudnień; dawali im prawa wzorem zaprowadzonych iuż wtenczas w wielu częściach Europy ustaw municypalnych. Prawa teutońskie przechodziły do Polski, sprzyiały wolności osób, porządkowi miast i osad i ogólnemu przemysłowi; różniły się znacznie od ustaw dla szlachty. Odnawiaiące się często zamieszania w kraiu nie mogły kłaść zawsze skuteczney tamy, przeciw przemocy bogatszych i znakomitszych mieszkańców nad słabszemi i uboższemi; ustały prawa wsiom nadane, mieszkańcy ich przeszli w poddaństwo szlachty, miasta większe zachowały swoie nadania, mnieysze w czasowe posiadanie przechodząc do Starostów, na rozliczne uciemiężenia, pogrążenie w ciemnocie, i własny nierząd wystawione były; upa-

dał przemysł który ieszcze kwitnął znacznie i w szesnastym wieku u nas. Wzrastaiąca coraz bardziéy przewaga szlachty nad królami, tém większą stawała się nad mieszkańcami nie szlacheckiego rodu. W końcu wieku ośmnastego poznali Polacy wady dotychczasowych praw i rządu swoiego, przedsiębrali chwalebne poprawy. Zmiany następne teraźnieyszy stan rzeczy kraiowych wprowadziły, w którym dawnieysze prawa polskie, niedostateczne, niepodobne do wykonania. Nie naganiaymy porywczo ustaw poprzedników naszych, mieli oni zamiary dobre, ich postanowienia stosowne były do ducha czasu, do zdarzeń i okoliczności. Duch czasu zmienia się, nie trwa długo w stanie iednakowym, trzeba go znać dobrze w każdéy iego przemianie, aby sądzić można z roztropnością, o zgodności z nim lub przeciwieństwie szczególnego prawodawstwa, w pewnym okresie czasu uważanego.

Prawa ludzkie nie mogą być te same na zawsze, bo nic by poprawiać i doskonalić nie można, lecz nayostrożniéy postępować należy w stanowieniu nowych przepisów, aby zamiast polepszenia, gorszych skutków nie sprawić, wypada poprzedniczo zgłębić dobrze wszelkie z nich skutki spodziewane, aby zgo-

dne być mogły z postępem wszystkich stosunków towarzyskich w iakich się naród znayduie; ztąd to pochodzi, że stanowienie praw dobrych trudną iest sztuką, wielu wiadomości, pracowitych porównywań, i doyrzałego rozsądku wymaga. Zawsze to na uwadze powinny mieć osoby do prawodawstwa powołane.

Jeżeli rzucone tu myśli daią nam poznać, że duch czasu wpływa wiele na prawa, zastanówmy się ieszcze cokolwiek nad tém, iaki iest duch czasu w którym żyiemy.

Trwałość towarzystw ludzkich, trwałość państw, i dobry w nich porządek zapewnione są dziedzictwem tronu i ciągłym nań następstwem w nieograniczone czasy ułożoném. Osoba panuiącego, iako piastuiąca powszechną wolą całego narodu, iest święta, nietykalna, nieodpowiedzialna; poradnicy, których Monarcha używa i blizsi wykonywacze iego woli, poddani są prawu, ściśle odpowiedzialni, bez ich podpisu nie masz dowodu pewnego o woli Monarchy, podpisuiąc ustanowienia przeciwne głównym zasadom rządu kraiowego staią się winnemi. Osobiste czyny człowieka szacunek iego stanowią, losowe różnice urodzenia, pochodzenia od znakomitych przod-

ków nie są zasługą, żadnéy nie wprowadzaią różnicy w stósunkach zwłaszcza cywilnych, to iest w stosunkach mieszkańca kraiu z mieszkańcem, a nawet w stosunkach politycznych nie wiele iest wyłączeń. Każdy może być urzędnikiem, byleby potrzebne usposobienia posiadał. Urzędnik prostym iest wykonywaczem prawa, wszelkie iego samowolne postępowanie iest występkiem, pod ciągłym dozorem wyższych władz zostaie, a wszystkie władze i niższe i wyższe do ścisłéy odpowiedzialności, do zdawania sprawy z całego postępowania swoiego są obowiązane. Kraiowe prawa obeymuią wszystkich mieszkańców, iednakowo, stosuią się do każdego z nich w iednakowych okolicznościach. Każdy należy do podeymowania ciężarów, i czynienia ofiar dla ogólnego dobra podług rozkładu, który zgodny być powinien z możnością każdego prawem oznaczoną. Ktokolwiek wykroczy przeciw prawu, karany iest podług prawa powszechnego na wszystkich. Wolność nabywania rzeczy tak ruchomych iak nieruchomych; wolność w ich używaniu, czynieniu zamian, przedsiebraniu iakiegożkolwiekbądź godziwego gatunku przemysłu, zatrudnień, sposobu życia, zabezpieczona każdemu. stosunk

osób prawem oznaczone, przepisy o spadkach kontraktach te same są dla wszystkich; toż samo sądownictwo dla każdego.

Pomyślność publiczna składa się z pomyślności prywatnych osób, dobro ogólne iest zbiorem szczególnego dobra wszystkich. Wszelkie środki rządowe do tego zmierzać maią, aby zabezpieczać każdemu iego dobro, nie przeszkadzać w iego używaniu, ułatwiać polepszanie. Wolność przemysłu zamian świątobliwie szanować należy. Nie na tém zasadza się szczęsliwość kraiu, aby niektórzy iego mieszkańcy dobry byt mieli, ale aby wszyscy ile możnośći znaydowali sposobność utrzymania się i pomnażania wygód swoich. Im większa liczba mieszkańców byt swóy polepsza, tém bardziéy rośnie pomyślność kraiu. Prożném byłoby marzeniem wymagać, aby w kraiu wszyscy mieszkańcy obfitość rzeczy posiadali; nie można zupełnie zniszczyć rozliczsnych przemian, ktore z porządku świata wynikaią, ani szkodliwego wpływu i namieiętności nieprawych, lecz o to nayusilniéy starać się należy, do tego dążyć bezprzestannie, aby chcącym i pracuiącym przyzwoicie nie kłaść tam do ich postępowania, nie odbierać środków do godziwego zysku, aby uciemiężenie ia-

kiegokolwiek mieszkańca nie uchodziło bez kary, aby iedni nie ponosili stósunkowo więcéy ciężarów nad drugich, aby nieszczęśliwi doznawali pomocy. Prawo zabezpiecza wolność, a wolność podług prawa, czyli zgodna z iego przepisami, nietykalną być powinna własnością każdego.

Tę zasady, z ducha czasu teraźnieyszego wyciągnione, nieodstępną skazówką być powinny i rządowi i rządzonym w każdém ich postępowaniu. Mamy ie utkwione w szacownéy konstytucyi naszéy, nieocenionym darze Nayiaśnieyszego Monarchy naszego, który naszego dobra nayusilniéy pragnie. Uczmy się ich, rozważaymy, abyśmy z nich pożytkowali przyzwoicie. Podaiący prawa i urządzenia niechay zgłębiaią ie dobrze, czy iest w nich wszelka zgodność z zasadami konstytucyi, z duchem czasu. Wykonywacze praw niechay nie przedsiębiorą takich środków, które przykremi czynią rządzonym uskutecznienia przepisów prawa. Nie gańmy lekkomyślnie podawanych nam przepisów, staraymy się poznać ie pierwéy w każdym względzie, nim zdanie o nich wyrzeczemy. Oświecaymy się na wzaiem, przyymuymy dobre prawa z powolnością, o usunienie złych czyńmy przełożenia z usza-

nowaniem należącém się zwierzchności, a możemy natrafić na właściwą drogę do pomyślności kraiu prowadzącą.

Uwagi niektóre

Nad rozbiorem dzieiów Zygmunta III. w Pszczole Lwowskiéy.

W Pamiętniku Lwowskim Pszczoła zwanym, z r. b. Miesiąc May, w krytyce nad szanowném dziełem Juliana Niemcewicza znayduią się niektóre uwagi tak z prawdą niezgodne, że kilka z nich zasługuią na postrzeżenia dokładnieysze.

1. Biskup Jaryneński na k. 28. obrócony na Biskupa na Jaworzu, *Jauer* w Szląsku, gdzie nigdy nie było Biskupstwa, lecz gdzie od wieku prawie zaraz od reformy 1523. była większa część mieszkańcow wyznania Ewangielickiego, gdzie nawet dla wielości ludu tegoż Dwór Austryiacki pozwolić musiał kościół nowy w pokoiu Westfalskim r. 1648. a z wielką trudnością inne powytępiał kościoły 1654. w reformie

formie przez Sebestyana Ronstoka, syna kowala, Biskupa Wrocławskiego gorliwca nadzwyczay zapalonego, za to, że czas nieiakiś był w niewoli u Szwedow. Wreszcie miasto Jauer (dawniéy Jawor czyli Jaworz) znane dotąd naysławnieyszemi kiełbasami w całym Szląsku, a nie zaś Biskupstwem lub iaką kapitułą; a tak więc Biskup Jaryneński zapewne nie może być niczém inném iak omyłką druku, zamiast Biskup Jauryński, to iest miasta Rab w Węgrzech, *Giver* po Węgiersku, *Jaurinum* po łacinie a nie wiem iak po Słowiańsku, nad rzeką Rabą i Rabnicą, gdzie te rzeki w Dunay wpadaią. Busching Tom II. 1396.

2. Alveariorum vicus p. 17. nazywa się teraz Piasek, gdzie sławny klasztor Karmelitański na Piasku, in Arena, z cudownym N. Panny obrazem.

3. P. 36. Andrzéy Gerin, czyli raczéy Jerin, Jerinus Biskup Wrocławski, nie zaś Gerim, co zapewnie omyłka druku.

4. Szkoci. p. 40. Sprawiedliwa uwaga, że Niemców z opałkami chodzących nazywano czasem Szkotami czyli Szotami, ale byli i rodowici Szkoci w XVII. wieku, co mały lub wielki handel w Polszcze prowadzili. Szpichlerze pod Kazimierzem nad Wisłą w województwie Lubel-

skiém, wiele familiy mieyskich i szlacheckich w Prusiech, Litwie, w Krakowskiém i w innych Małopolski Woiewództwach, od dawnych Szkotów pochodzą, a liczba ich tak się pomnożyła po rewolucyi za Karola I. i Kromwella, że i dotąd ieszcze starożytne imiona w Polszcze z Szkocyi pochodzące nie są nowością, n. p. Ferguson, Tonson w Zamościu, Gordon, Middleton w Litwie i w Krakowie, Forster w Gdańsku, Ogilvie etc. Podobno i w Wilamówicach w Galicyi znaydzie coś Szkodzkich imion. Upewnia autor, że r. 1591. w Szkocyi naywięcéy było katolików, to chyba w Irlandyi, gdzie i dotąd tak iest, ale w Szkocyi już i wtedy nie wiele lub wcale nic nie było katolików, gdy cała prawie Szkocya r. 1547. i 1560 reformę przyięła. Całe regimenta Szkotów bywały w służbie Szwedzkiéy, Holenderskiéy i innéy, nayczęściéy z żołnierzy wyznania ewangielickiego składaiących się, a między mieszczanami Krakowskiemi kilka Szkockich było familiy iuż r. 1591. Gruntowna i sprawiedliwa Autora uwaga, że nie burda z tandeciarzami i Barysznikami na iarmarku była przyczyną ostatniego zburzenia Zboru czyli kościoła Bróg zwanego, lecz był to bunt poduszczony przez Jezuitów w dzień

Wniebowstąpienia Pańskiego z wiedzą i wolą podobno samego Zygmunta III. który z lubością patrzał się na goreiący kościół różnowierców, chociaż przed dwoma laty dopiero na wolność ich przysięgał; lecz urażony był naywięcéy o to, że siostra iego Królewna Szwedzka Anna, która Syreniusza Botanika wspierała i inne dobrodzieystwa naukom czyniła, była gorliwą ewanieliczką Luterską, i u Dworu swego samych miała niekatolików; że zaś w ten bunt, iak i w ów Wileński r. 1581 wchodził Skarga, iest rzeczą niezawodną. Wszakże owe kazanie iego na to zburzenie Zboru, które wystawił nam szanowny Aloizy Osiński, iako wzór tolerancyi, pełne iest nayokropnieyszego fanatyzmu. Z całą bowiem wymową swoią usiłuie dowodzić Skarga, że nie przez przypadek, w zgiełku, ale urzędownie z rozkazu rządowego kościół reformowany powinien był być zburzonym. Nie śmiałby zakonnik tak gadać, gdyby nie wiedział, że znaydzie wsparcie u króla i u biskupa swego Piotra Myszkowskiego; atoli że mu to nie uszło na sucho, przed zacnym Biskupem rozsądnieyszym, był bowiem o to strofowanym. Sam iego życiopis, xiądz Jezuita bezimienny, przyznaie p. 39. témi słowy: Oyciec Piotr

stosownie do woli starszych (*pro libitu maiorum*) miał to za iedno, ułagodzić swoy zapał, czyli pomnożyć swoię łagodność w kazaniach. Wszakże iaka nienawiść była na X. Skargę u rokoszanów, widać z iego apologii. Łatwo mu było usprawiedliwić się na zjeździe Wiślickim, gdzie sami tylko byli stronnicy Królewscy, ale trudno było mu gorliwego katolika Mik. Zebrzydowskiego, naczelnika rokoszu, nawrócić do króla, który go naumyślnie na to doń posyłał. Ze Zebrzydowski waleczny niegdyś woiownik, założyciel Kalwaryi w Galicyi, nigdy nie był Ewangielikiem, lecz ieden z naygorliwszych katolików, iest rzecz wiadoma; wszelako Autor recenzyi nie wiedzieć w iakim gniewie na Dyssydentów umieścił go pomiędzy różnowiercami i wartogłowami, całego świata licznemi biegunami, gdzie się i zacny Polak z Polaków Gliczner i błędni w nauce, ale w obyczaiach poczciwi Piotr z Goniądza, *Gonesius*, znayduią. A skądżeto gniew taki, za bardzo szczupłą i nawiasem, zarzutem dla Dyssydentów, r. 1768 natrąconą pochwałę przez Niemcewicza daną? *Tantaene animis celestibus ire*? p. 228. w Pszczole p. 42. Różnowiercy byli wówczas Polakami mową i duszą. Takiemi byli za-

wsze wszyscy każdego czasu różnowiercy, ieżeli ich tak nazwać można, bo konstytucye inaczéy kazały r. 1768 i 1775, a ieszcze bardziéy dawnieysze przed r. 1570; a szczególnie Radziwiłowie na Bierzach i Dubience, i Xiążę Janusz zbyt ostro zaiste w Dzieiach Zygmunta III. osądzony, mąż daleko lepszy, bohatyr niemnieyszy od każdego innego z woiowników wieku XVII. Pomiiam zarzut nowości nauki, błędów, herezyi i t. d. co z ust Skargi piękniéy brzmieć mogo, iak z ust Recenzenta. Znawca historyi Polskiéy musiał przecięż znać: że rodowicie Ostrorogowie w wielkiéy Polszcze ieszcze przed Augsburską r. 1517 i 1530. Szwaycarską r. 1518 i 1536. i wszelkiemi innemi reformami zmarli na sto lat prawie, nie bardzo poważali Prymat i hierarchię Rzymską, iedni iawnie byli Hussytami, drudzy lubo nie odszczepiali się od Kościoła Łacińskiego, iednak nie myśleli ani iak Hosiusz, który o każdym twierdził, że kto nie *Romanista* to pewno *Satanista*. A zaiste czytaiąc pioruny Recenzenta na Nowatorów mniemanych w wierze, dziwną iest rzeczą, że przepomina się iż obrządek Ruski nieuniiacki podobno miał więcéy wyznawców w Litwie i teraźnieyszéy Galicyi, niż kościół Katolicki. Lęcz i na

naczelników Konfederacyi Toruńskich i Słuckich, dla wyższéy sławy konfederacyi Radomskich i Barskich, nawiasem trącać iak na Polaków ani mową ani duszą Polaków, trudno. Byli z obu stron mężowie Polscy, duszą i sercem dobrzy Patryoci, uwiedzieni, a w Barskiéy konfederacyi choć zawsze byli mężowie wielcy nieposzlakowanéy cnoty, byli i tacy, których gorliwość o widzimisię stronne wyżéy szło, iak widoki czystéy oyczyny miłości. Wszakże uwiezienie króla Stanisława Augusta, z przysięgą w Częstochowie odbytą, stawienia go żywcem lub nieżywym wkłada teraz między bayki tłumacz Jekla o odmianach rządu Polski, chociaż tylu ieszcze żyie co tego było świadkiem; ale iakby nie godziło się przypisywać to naczelnikom wszystkim Konfederacyi Barskiéy, tak równie nie godzi się czernić iednych dla pochwały drugich. Niech mi wolno będzie słów kilka powiedzieć na obronę Zborowskich i Janusza Radziwiła. Że nie wszyscy Zborowscy byli rokoszanami iest wiadomo; lecz ci co niemi byli, wielki żal mieli do krola Zygmunta III. za stracenie Samuela, r. 1582; chociaż bowiem to ieszcze stało się za Stefana Batorego, iednak nie czuli oni tego, co był Zamoyskiemu Wielkiemu Król Zygmunt III. winien, lecz tylko

to, że gnębił różnowierców wszelkich, a chociaż Zamoyskiemu był niewdzięczen, iednak ku Zborowskim był ieszcze nieprzychylnieyszym, z powodu, że nie byli Katolikami i Maxymilianistami, chociaż Maxymilian potém wielki Mistrz Mergentheimski zmarły r. 1620 w 62. roku wieku swego, był bardzo gorliwym Katolikiem, iednak był on naypodobnieyszym do oyca swego Maxymiliana II. Byłto Pan łaskawy, pełen wielkich talentow, który różnowierców nigdy nie byłby prześladował. Wszakże mimo swoiéy gorliwości uymował on się sam za Dyssydentami Austryackiemi za Rudolfa II. od zakonu Jezuickiego iuż mocno dręczonemi, tak, że łatwo drugi brat i następca iego wtedy Król Maciéy II. Rudolfowi II. wydarł dziedziczną nawet Austryią i Węgry r. 1608. gdy wszyscy różnowiercy do niego przystali, a większa część Panów Katolickich rządy Rudolfa II. choć uczeńszego, ale w wielu względach Zygmuntowi podobnego gorliwca, za nieznośne poczytywała. Wybór Zygmunta III. na tron Polski był Zborowskim zatém o tyle nieznośnieyszą rzeczą, o ile on był iedyném Zamoyskiego dziełem, i o ile Maxymilian Arcy-Xiążę, późniéy Wielki Mistrz Teutoński, był

wyższym od nayniezdolnieyszego z królów Polskich, którego niezdatności nikt lepiéy nie odmalował, iak Jul. Niemcewicz. Jeżeli Zborowscy mieli tylko te urazy do króla, niestety obierczego, toż ieszcze większe miał i osobiste urazy Janusz Xiążę Radziwił. Nieprzyiaciele iego zarzucali mu dumę, pychę, znieważenie Sakramentu; lecz przepominali, iak Zygmunt III. gnębił dom Radziwiłowski na Bierzach i Dubience, gdy nie chcieli Xiążęta téy dzielnicy nawrócić się do wiary Katolickiéy i mieli zatargi z Jezuitami. Co sługa, szaleniec zapalony uczynił, zażarty zdrożnościami od króla pomożonemi, nie można samemu Xiążęciu Januszowi zarzucać. A że Xiążę dziedzic na Słucku, przez żonę swoię pierwszą Zofią Olelkowiczówną r. 1591. zmarłą 1613. czuł się na siłach, gdyż dostatki iego Elektorstwa Niemieckie ledwie nie przewyższały, temu dziwować się nie trzeba. Dosyć że sam Zygmunt III. oddawał potém sprawiedliwość waleczności i męztwu tegoż Xiążęcia, gdy go chciał wplątać w interess Samozwańca I. Dymitra (o czém doczytać się można w samém Niemcewicza dziele), lubo usiłowania te były nadaremne. Nie żył waleczny Janusz dłużéy aż do r. 1620. 41. wieku swego, w powtór-

ném małżeństwie, miawszy za żonę Księżniczkę Brandeburską, iednę z dwunastu córek pomiędzy 23 dziećmi Jana Jerzego Elektora Brandeburskiego. Że wyższe Xiążę Janusz nad Zebrzydowskim miał talenta, że byłby pod Guzowem zwycięzcą, i że umiał i daléy ratować się i zgodę uczciwszą z królem zrobił, iak Zebrzydowski, pokazuie się z ciągu historyi dzieiów Zygmunta trzeciego, który to tytuł niesprawiedliwie naganiony był w poprzednim Numerze; boć kiedy można mówić dzieie Apostołów, lub apostolskie, toć zaiste mozna mówić dzieie Zygmunta III. Ale historyk powinien wierzyć, że to co się staie, iest naylepszém. Złożenie Zygmunta III. możeby Polskę było ieszcze o większe nieszczęście przyprawiło, gdyby niegodny Gabryel Batory był na tron wstąpił; a tak więc chyba tą tylko uwagą można się cieszyć za dalsze Zygmunta III. panowanie, co od roku do roku stawało się gorszém, a tak surowo potępianie tych, co pragnęli żeby prawnym sposobem urząd złożył, trudno iest pochwalić. A tu niech mi o wielkim Janie Zamoyskim ieszcze wolno będzie powiedzieć, tyle: czyż można go za to tak ostro potępiać, że chciał panować nad umysłem niedołę-

żnym? nad królem, który zawsze był igrzyskiem Jezuitów, i mamidłem domu Austryiackiego, pierwéy uniżonym sługą intryguiącéy, otyłéy drugiéy swéy żóny Katarzyny, macochy i nieszczęsnéy zazdrosnicy Władysława IV. a gdy ta umarła, to z nałogu i służebnicy iéy, staréy panny Urszuli Meyerównéy, która potém, gdy królem rządzić nie mogła, stała się Dewotką i Fundatorką Panien Karmelitanek bosych w Warszawie. Wszakże nadany tytuł Króla Jezuitów miał sobie Zygmunt za zaszczyt, iak to Stanisław Reszka zeznawał sam z chlubą przed Papieżem. Cóż można zarzucać Zamoyskiemu, że żałował, iż takiego niedołęgę zrobił Królem! Seym inkwizycyyny, wstrzymanie płacy podatków z Rusi Rozumiał, że Król nie maiąc pieniędzy, musi się poprawić; nie był bezbłędnym wielki Jan Zamoyski, niegdyś sam Dyssydentem, potém gorliwym lubo nigdy nie prześladuiącym Katolikiem, umiał zapewnie i po dworsku ulegać królowi, iak to uczynił za Stefana Batorego, którego wyższość nad innemi szanował, tudzież i za Zygmunta Augusta, od którego był lubionym i kochanym; ale z Zygmuntem III. inna była sprawa. Niedołężny król obierczy na nieszczęście przez pomyłkę Zamoyskiego, przez

dawny wzgląd na krew Jagielońską nadany, chciał, iak zazwyczay sam panować, iak Jakób II. w Anglii, i do słuchania rady dobréy tém był niezdolnieyszym, im bardziéy sam poczuwał się do słabości. Piasecki naylepiéy go opisał, a to każdy tam znaydzie.

O Korzyściach i nieprzyzwoitościach Krytyki.

Przekład z dzieła uwieńczonego P. Villemain przez Jana Nowickiego, *czytany w d.* 15. *Marca* 1820. *na posiedzeniu Towa: Naukow. Krakow.*

Wyborny krytyk byłby sztukmistrzem maiącym wiele umieiętności i smaku bez przesądów i zawiści.
Voltaire.

Pochwała mówcy albo poety, powabne ich dzieł poznanie, łatwe obudzenie szału potęgą gieniuszu, ciągłe uczucie podziwienia, zawsze

korzystnego dla tych, którzy go doświadczaią; są bez wątpienia względem sposobiących się do sztuki pisania szczęśliwszém usiłowaniem, niż rozbiór przepisów naukowych mało znanych, i w prawach, iakie sobie sztuka zakreśliła, nie wiele poważanych. A tak, częste gwałcenie literackich ustaw, iest tylko zabawką dla oboiętnych, i narzędziem drażliwości tych którym grozi. Miło zaiste opiewać chwałę, któréy dziwimy się i kochamy! Bolesna zaś, często narzekać na zawiść i niesprawiedliwość!

Jednakże smutne wyobrażenia nie są nigdy oddzielnemi i od świetnych pamiątek gieniuszu i chwały, które lubimy odnawiać. Zawiść w każdym czasie wciska się do historyi sławnych pisarzy; i trudno iest dziwić się ich arcydziełom, bez przypomnienia ich uwłoczycieli. Ale bezstronny rozbiór zwalcza namiętne krytyki; sądzenie takie rozróżnia, i nadaie mieysce mężom, zdziera fałszywą barwę sławy; oszczędza wyższemu talentowi tych niestósownych zapasów, i tych podstępnych równań, do których chcianoby go zawsze zniżyć; rozumna recenzya upowszechnia i upoważnia przepisy smaku, ona przysposabia naukę dla tych, którzy przeznaczeni są być następcami wielkich wzorów. Krytyka

więc w swych nadużyciach lub korzyściach; styka się z literaturą tak blisko, iż nareszcie z nią się mięsza; a gdy chcemy oznaczyć iéy cechę, wytknąc iéy wykroczenie, wśród tego zakresu, gdzie tylekroć rozlega się uwielbienie wielkich pisarzy, zdaie się, iż iakimsić naturalnym porządkiem, roztrząsamy pospolitą nauk przyczynę, gdy wprzód sławiliśmy różne talenta, z których te nauki naypięknieyszą chwałę odniosły. W tém zawiłém roztrząsaniu, przystoyność i wyzucie się z wszelkiéy namiętności, bronią mi tego gorzkiego uniesienia, które przysparza nieprzyiacioł i powiększa liczbę czytaiących. Lecz gdy aż do oziębłości umiarkowany iestem, może przez to, tém większą zachowam szłuszność; wszak nie należy, bardzo zaniedbywać takiey korzyści. Chronić się będę, abym nie malował świeżych i osobistych niesprawiedliwości; tym sposobem mniemania moie okazuiąc się bezinteresownemi, zachowaią moc i ogólność; pomnę, iż nie trzeba być słabym przez uległość, i ukrywać nadużycia z boiaźni stania się ich ofiarą.

Gdybyśmy zasięgali początku krytyki, podobno zdziwilibyśmy się, iak niektórzy ludzie sami nastręczaią się publiczności, a nie-

upoważnieni, na iéy mieyscu, oraz iéy imieniem sądzą, ale że to przywłaszczenie iest dawne, przypuśćmy iż zamieniło się w prawo. Często krytyka nagaba człowieka z talentem, a chwali złego pisarza; często przez swe obmowy albo pochwały obłąkuie opiniię, któraby przestrzedz winna była, ale przed wszystkiém, należy przypomnieć sobie pocieszaiącą prawdę, którą iest dzielność dobréy książki, dzielność, z którą nie można porównać iak tylko nieuleczoną słabość złéy książki: bo iak pierwszéy zniszczyć nie podobna, tak drugiéy udzielić trwałości.

Wyraz krytyki ma obszerne znaczenie, które zamyka bardzo różne wyobrażenia. Arystoteles i Zoil, Wolter i Desfontaines są krytykami. Zaiste, naturalną iest rzeczą, aby zazdrosna mierność w każdym czasie była obmowczyną sztuk i talentów, oraz aby bezstronny geniusz czuł potrzebę o nich sądzenia. Dla tego, nayśmielszy pisarz starożytności, naydawnieyszy malarz przyrodzenia, Arystoteles, położył wymowy zasady, wytknął błędy poetów, i oznaczył granice smaku i rozsądku, równie iak ustalił gruntowność i prawa społeczeństwa. Rzymski konsul, który oprócz chwały miłości oyczyzny,

nie znał innéy iak chwałę wymowy i pięknych nauk, pisał o taiemnicach téy sztuki, któréy był wzorem (1) i sądził swych spółczesnych których oświecał, oraz swych zapaśników których zwalczył (2).

Tacy mężowie kładą krytykę w równi z swemi myślami, usuwaią wszelkie różnice rozdzielaiące sztukę sądzenia z talentem twórczym, albo raczéy przez mimowolną siłę swego gieniuszu, wnoszą pewien rodzay tworzenia do rozbioru sztuk pięknych; zdaie się, iż to co dostrzegaią, wynaleźli. Kwintylian zbliżył się do tych wielkich mistrzów, — ich przykładem, wyiaśnia on filozoficznie zasady mówczéy sztuki: smak iego czyni go sędzią wyższych pisarzy, iego styl ich rowiennikiem. Kwintylian i Longin zdaią się być ożywieni takiemi wyścigami; ich pochwały pasuią się niby z temi, którym się dziwią; a ich własna wymowa iest iednym z hołdu należnego wielkim ludziom, których uczcić nie mogą, tylko równaiąc się z niemi. Nie powinniśmy spuszczać z oczu téy wielkiéy i szczytnéy krytyki, ale ona nie iest prawdziwym

(1) Orator de oratore.

(2) De claris oratoribus.

przedmiotem naszym: Idzie tu o to, iaką mamy przywiązać cenę do téy krytyki niższéy i drobnéy, która przy wielu nadużyciach, ma trochę korzyści; do téy nakoniec, iakiéy złość lub słuszność spółczesnych, nie przestaie używac względem płodów uczonego talentu.

Drukarnia, to szczęśliwsze odkrycie świeższych wieków, która upowszechniła wyobrażenia, i pomnożyła naukę oraz głupstwo, zrobiła także krytykę tém konieczniey szą i częstszą. Już tak łatwo było upowszechnić pisemko, że ludzie niechętni i zazdrośni chwycili się z przyiemnością układania podobnych dziełek. Późniéy wiekiem, w nadzwyczayném powiększeniu się nowych książek, musiano robić wybór, a sprawiedliwe sądzenie mogło obiaśnić w wyborze, i na nieszczęście, dobre dzieła prawie zawsze były celem krytyki ostrzegaiącéy czytelników. We Włoszech pisano przez lat dwadzieścia dla dowiedzenia, że Jerozolima była złém poematem. Żył Tasso. Potém iuż krytyka starała się tylko przed, albo po Aryoście umieścić go. Spółcześni krytycy w Hiszpanii, gardzili Cerwantem, nowsi umieścili go obok Wirgilego i Homera.

W ogól-

W ogólności, krytyka ma dwa różne znamiona w sądzeniu o żyiących lub zmarłych.

Jéy zręczność i tryumf zależą na umiejętności ganienia iednych, a chwalenia drugich, na zaprzeczaniu sławy spółczesnym, i na zatwierdzaniu iéy starszym. Tu niesprawiedliwy dowcip odnosi zwycięztwo; tam przeciwnie nayobrotnieyszy chwalca zdaie się zawsze naylepszym krytykiem; ten żąda błędów, tamten piękności; a niekiedy każdy z swéy strony przypuszcza i widzi to, czego pragnie. Publiczność zarówno pochwala te oba sposoby. Zaiste, iestto dwoiaką korzyścią, widzieć się upoważnionym w rzeczach, którym od wieków dziwiono się, i uwolnić się od przyięcia nowych mniemań co się tyczy podziwienia. Pospolicie raz zrobiwszy ofiarę, i raz zezwoliwszy, przywięzuiemy się do rzeczy przez miłość własną, a przez tęż miłość własną nie lubimy na nowo rozpoczynać dla drugiéy.

Wiem dobrze, iż łatwo ten wstręt usprawiedliwia się; iestto nawet hołdem należnym talentowi, że mu nie łatwo wierzymy i nie ufamy pierwszym iego obietnicom; ale po nieufności sprawiedliwość następować powinna.

Prawda, czasem ta sprawiedliwość nie iest poiętą przez krytyków. Bywa takie przypuszczenie, które tylko w początkach wielkiéy naukowéy epoki okazać się może, to iest w dziele, gdzie gieniusz autora daléy zasięga, niż światło krytyki; gdzie on więcéy zrobił, niż krytyka osądzić może. W istocie, świa-tła krytyka nie może istnieć iak bardzo późno po dobrych dziełach, które ią samą nauczaią i kształcą. W epoce, gdy zjawi się pierwsze arcydzieło, nie iest ona ieszcze przygotowaną; iey błędy równie pochodzą z niewiadomości iak namiętności; ale gdy wielcy pisarze, raz potęgą czasu i prawdy zatwierdzeni, oświecili krytykę, wtenczas czerpa ona w poznaniu i dziwieniu się tym pierwszym wzorom, sztukę doskonalszą, a tém samém niebezpieczniey-szą, względem ocenienia ich następców. Ztąd poszły długie spory o chwałę Woltera, ztąd ostre dociekania błędów w wszystkich iego dziełach, i to wieczne pieniactwo o iego imie, które od tylu lat rozpoczęte, dotąd ieszcze nie skończyło się.

Zdania Akademii o Cydzie, są świeżym wzorem zdrowey krytyki. Wielki to robi zaszczyt, gdy ludzie uczeni bronią pisarza maiącego ich przewyższyć, przeciwko Mini-

strowi przemożnemu, który niemi opiekuie się. Atoli ten rozbiór tak sławiony, czyż nie wznieca podeyrzenia, że w owym czasie smak Akademii był ieszcze mniéy doskonałym niż geniusz Kornela? Ta krytyka iest szczera i bezstronna; ale Kornel miał swóy wiek ukształcić, a potém znaleźć sędziów. Wiek Ludwika XIV. znany iest z pism wielości. Ilużto było wielkich ludzi! Zjawił się Boileau; a bez długiego zastanowienia się, za pomocą dobrych żartów i dobrych wierszy podał w podeyrzenie złych pisarzy, którzy prawie wszyscy mścili się, zostawszy złemi krytykami. Boileau wiek swóy przekształcił. własnemi przykładami poparł swoię naukę, i to było iego dzielnością. Strasznieyszym iego styl ieszcze pokazał się niż satyry. Dwoiako przytłumiał miernych poetów: nie potrzebował błędów ich rachować; pisał wiérsze, Jednakże ta bezstronna i rozumna krytyka, która wyszczególnia wady, i oddaie sprawiedliwość pięknościom, ieszcze nie urodziła się. Bayle bardziéy stosował ią do wiadomości, niż do smaku, bez goryczy i namiętności, w wyższym i umiarkowańszym duchu. Wreszcie, ludzie z geniuszem nie mieli czasu, tylko tworzyć i obiawiać swoie wyobrażenia, a ta-

lenta drugiego rzędu w pierwszém podziwieniu, na widok tylu nowych tworów, ledwie umiały im się dziwić, gdy im nie zazdrościły. Dopiero od czasu Ludwika XIV. Krytyka miała powstać, a to, że tak rzekę, z rozwinięcia wszystkich gałęzi nauk: podobnie widzimy w poznawaniu przyrodzenia, że postępy różnych umieiętnosci rodzą czasem nową, która winna iest swoie istnienie doskonałości drugich.

Gdy krytyka stała się koniecznie rodzaiem literatury, często ci, którzy się nią trudnili, nie szanowali w innych tego imienia, które nosili sami: zdawali się zapominać że sprawiedliwość i prawda są powszechnym obowiązkiem każdego pisarza, i że ten co pisze o księgach drugiego, zamiast sam zrobić podobne dzieło, nie iest koniecznie nieprzyciacielem uczonych ludzi, ale człowiekiem uczonym mniéy śmiałym albo skromnieyszym. Ta gorycz niesprawiedliwa, ta nieprzyiaźń bez pobudki, są przyczyną naywiększych nadużyć literackiego sądzenia. Niech krytyk zacznie od kochania szczerą miłością naukę sztuk pięknych: niech iego dusza czuie ztąd z rozkoszą szlachetne wrażenia: niech wchodzi do kraiu nauk pięknych, nie iako wygnaniec

chcący pomścić się za swą ochydę, ale iako prawy rówiennik, ktory mierzy swóy talent z przedmiotem swéy wyniosłości, i który chce pozyskać chwałę, sądząc zdrowo o chwale drugich: będzie on w tenczas sprawiedliwym, a sprawiedliwość powiększy iego światło. Będzie on mścicielem i wielbicielem znakomitych pisarzy; uczuie żywo ich błędy; sprawią one mu przykrość. Ale gdy ie gani w szczerości surowéy, szacunek iego wydaie się w zarzutach; złagodzonych zawsze przez wzgląd, który czuią dla talentu, wszyscy godni iego daru. Będzie on przenikniony interessem każdego dobrego dzieła, które się zjawia, bez zalety imienia iuż głośnego, póydzie ciekawie na przebóy błędow torem talentu, a gdy talent ieszcze w połowie ledwie iest rozwinięty, pochwali nadzieię. Częstokroć sam zapał do pięknych nauk, może sprawić w nim pewien gatunek niecierpliwości i gniewu, w czytaniu śmiesznego i nudnego dzieła; ale nałóg w krótce osłodzi gorycz iego gorliwości, postrzeże iż próżną iest rzeczą wysilać się na pociski ochydzenia i przekąsów przeciwko biednemu autorowi, którego przykłady nie maią prawa stać się niebezpiecznemi.

Pewien mędrzec powiedział: aby mieć smak, trzeba mieć duszę (c). A tak bezstronność, miłość czysta nauk, pragnienie pomyślności drugiego, to połączenie słuszności zasad z szlachetnością uczuć, podwoi zasługę krytyka, nada więcéy świetności i czystości iego smakowi, przez długie nadużywanie swego przekonania, obłąkuiemy nareszcie rozum. Jeden błąd często powtarzany, nie znacznie wkrada się aż do myśli iego Autora; co iest skutkiem wszystkich próżnych wybiegów którémi ią wzmacniał, sam nie daiąc iéy wiary. Jestto ukaraniem fałszywego krytyka; kończy on przez rozbrat z rozsądkiem. Ta niestałość bezwstydnego mniemania, nie zna iuż granic. Gdy co nie ma poparcia w sercu, wszystko musi być zmiennėm i słabém. Tak ów przedayny sędzia, wyuzdany na powszechną oboiętność, dla nadania sobie większéy wolności, codziennie z rozmysłem przytępia w sobie poznanie dobrego i złego, i na los daie wyroki raz dziwaczne drugi raz przedayne. Nie wszystko co iest czystém, szlachetném i wyniosłem, w naywyższéy szczy-

---

(3) Vauvenargues.

tności sztuk pięknych, nie iest stworzoném; aby to uczuł duch czołgaiący się i spodlony; nie rozumie on tego ięzyka, w własnéy niskości znayduie on niewierność przygotowaną przeciw wspaniałym uczuciom. Swiatło umieiętności i rozumu nie iest zdolne kierować spodlonym umysłem, i do tak wielkiego celu go doprowadzić. Smak iego nie udoskonalił się, brakuie mu zmysłu moralnego: a ieżeli smak iest tylko żywém i zastanowczém czuciem piękności, władzą poięcia w przedmiotach i namiętnościach naydelikatnieyszych, odcieni prawdy i przyzwoitości, ieśli ma sądzić o wszystkich stosunkach serca ludzkiego; ieżeli, iak sam geniusz, musi mieć swe złudzenia, swóy zapał, swoie przepisy umysłowéy szczytności, — o! iakże ten zmysł moralny nie staie się dla niego niemylnym i potrzebnym przewodnikiem. Nader czysty smak Fenelona, ukształcony w szkole starożytnych, upiękniał się ieszcze czystością iego duszy. Wiem, że iest smak nabyty przez naukę, czytanie i porównanie, i nie zaprzeczam mu dzielności ani zasługi. Takoweto zdanie czyste i delikatne, utworzone zwiadomości i namysłu, nayprzód krytyk mieć będzie. Poznanie starożytnych iest iego zasadą, bo ci stali się wiecznemi mistrzami

sztuki pisania; nie dlatego, że starożytni, ale że byli wielkiemi ludźmi. Ta nauka ma być ciągłą i umiarkowaną przez baczne rozważanie naszych pisarzy, i przez rozbiór podobieństw gieniuszu, oraz przez rożny stan obyczaiów, i światła, które ich zbliżaią lub oddalaią od starożytności. Otóż smak wzorowy! niech będzie mądry bez boiaźliwości; dokładny bez ograniczenia, niech przebiegnie szkoły mniéy czyste niektórych obcych narodów, dla oswoienia się z nowemi wyobrażeniami, dla wzmocnienia swych mniemań, albo otrząśnienia się z przesądów; niech probuie, że tak rzekę, swych zasad na wielkiéy rozmaitości przedmiotów, przez to lepiéy pozna ich trafność: a wyszedłszy z pewnéy dzikiéy trwożliwości, nie będzie się oburzał na to, co mu się zdaie być nowém, niesłychaném, nieużywaném, zbliży się do tego, a czasem potrafi się dziwić. — Któż zna miarę i granicę śmiałosci talentu? są nieszczęśliwe nowości, które rodzi rozpacz niemocy; są takie, które w swéy saméy śmieszności niosą wielkości cechę. Porównay ie z wewnętrznėm uczuciem smaku. Smak nie wymaga panuiącéy wiary. Doświadczysz, że dobrowolnie sam przyymuie w naynowszych połączeniach,

co iest mocném i prawdziwém, a gardzi tylko fałszem, który prawie zawsze iest ratunkiem i taieniem się słabości. Niektóre mniéy kształtne i porządne twory, zyskały oklaski; nie podobaią się one dla zgwałcenia zasad, ale na przekorę tego zgwałcenia; przeciwnie zaś iestto tryumfem przyrodzenia i smaku, że niektóre piękności stosowne do tego niezmiennego wzoru, rozsypane w dziele śmiesznie pomięszaném, są dostatecznemi do iego pomyślności, i mocnieyszemi, niż ta mięszanina co ie przeistacza. Światły krytyk zrobi tę różnicę; nie odmówi on talentowi obłąkuiącemu się przestrzegaiących pochwał. Dlaczegoż miałby okazać surowość niesprawiedliwą? Stronnictwo i namiętność są udziałem tylko złego smaku. Smak dobry nie iest opiniią ani sektą, iest on wyczyszczeniem oświeconego rozumu, doskonałością przyrodzonego zmysłu.

Smak dobry żywo uczuie niektóre proste i szczytne piękności, iakie iskrzą się w dziełach Szekspira: nie iest on wyłącznym. Utwierdzony w swych prawdach, nie boi się rozprzestrzeniać zakresu swych uciech. Jest on iak prawdziwa wielkość, która pewna siebie saméy, powierza się bez obawy zdrady. Wiem, że ta czystość, oraz ta niepodległość smaku, potrzebuią wyższości światła i nauk, która bez znamienitego talentu być nie może. Ale mnie-

mam także, iż doskonałość smaku, w braku talentu, byłaby sprzecznością i uroieniem. Wszystkie sztuki bywaią sądzone przez mniemanych znawców, którzy nie mogą ich doskonalić. Tak się często dzieie z sztuką pisania; a w żadnym razie nadużycie nie iest śmiesznieysze i szkodliwsze. Aby być wybornym krytykiem, należałoby mieć możność stania się dobrym autorem.

W umyśle słabym i wątłym dobry smak drobnieie, ścieśnia się, staie się boiaźliwym i zabobonnym, i stosuie się do miary człowieka miernego, który go używa, równie boiaźliwie do sądzenia iak do pisania. Sam talent może powiększyć przestrzeń smaku, i odsłonić mu acz w pomieszaniu nowe punkta widzenia oraz usposobić go do sądzenia wcześnie o pięknościach, które ieszcze nie istnieią. A że uczucie sił własnych wpływa zawsze na mniemania nasze, krytyk bez ognia i wyobraźni, słabo czuć będzie przymioty, które dla niego zbyt są obcemi. Smak tylko maiąc, nie dosyć go mieć będzie. Dla tegoto w powszechności uczeni i zimni pisarze, którzy w swym odmierzonym postępie smak udaią, nie maią go często; chronią się oni zboczeń i błędów, ale niezdolni do prawdziwéy szczytności albo szlachetnéy prostoty, uciekaią się do przyiemności ostudzonych i wyszukanych, które nie

więcéy warte iak same błędy; a będąc mniéy odstręczaiącemi, tém bardziéy zaraźliwemi się staią.

Nie iesteśże, powie kto, zbyt hoynym dla krytyka, przy namiętnéy miłości pięknych nauk, która podług siebie zamyka cnót wiele, upatruiesz w nim ieszcze umieiętność, smak, talent; i owszem, ia wymagam ich od niego. Chcę zwalić na krytyków surowość, któréy używaią, i tak usunąć od nich punkt doskonałości, aby przelęknieni stali się skromnieyszemi, i żeby równie szanowali trudność swoiéy sztuki. Cycero narzekał, że nigdzie nie widział doskonałego mówcy, podobno nie mniéy trudnoby było znaleźć krytyka doskonałego, szukaiąc go nawet między sławnemi pisarzami. Mądry i wyborny Adyson, zastósował krytykę do iéy szlachetnieyszego użycia, to iest do chwały geniuszu; ale nie wystawia on żadnego nadzwyczaynego widoku, w rozbiorze poematu różniącego się od wszystkich innych; sądzi o Miltonie przez Arystotelesa; a brak odkrycia czuć się daie aż w sposobie dziwienia się nowym wyobrażeniom. Dowcipny La Motte miał ięzyk prawdziwy, i że tak rzekę, wdzięki krytyki. Jego rozbiór równie iest gładki, iak wysłowienie wytwórne: brakowało mu tylko trafności i słuszności. Wszak zaraz omylił się, skoro sią targnął na staroży-

tnycb, a ieszcze bardziéy, gdy bronił swych wierszy.

Nikt nad Woltera nie posunął daléy czystości stylu, która iest zwyczayną miarą trafności wyobrażeń. Nikt nie był obdarzony delikatnieyszém natchnieniem, i z większym nie urodził się smakiem. Od młodości był iego rozum doyrzały, a iego wyobraźnia zawsze żywa. Tém więcéy miał światła i wyobrażeń o literaturze, iż nie trudnił się nią wyłącznie; i że mógł przenieść do niéy rozmaitość swych namysłów i nauk. Był on bez przesądów; ale iego ruchliwy i gorący charakter nie dozwalał mu zachować zimnéy bezstronności krytyka. Niekiedy roztrząsaiąc dzieła mniemanych rówienników, zdaie się zbyt pamiętać o szyderskiém porównaniu. Surowość iego iest zemstą. Wreszcie, byłoby nie mieyscową rzeczą, wyrzucać mu niesprawiedliwości które popełniał, pomnąć o tych w życiu iego, co go dręczyły. Często iedno powodzenie robi wielu nieprzyiaciół: człowiek który w ufności swych talentów wzdycha do wszelkich pomyślności, czyż nie zdaie się obudzać przeciw sobie wszelkich zawiści miernych talentów bez liczby, ktorych nie widząc, wszędzie przytłacza.

Wolter wytrzymywał tę walkę przez górność geniuszu, który był iéy przyczyną. Jego uwłoczyciele pozyskali tylko pewien ga-

tunek śmiesznéy nieśmiertelności, którą im hoynie nadawał w swoich dziełach; bo żaden z nich nie był godzien sądzić go. Ta praca mogła zaszczycić prawdziwego krytyka; ale trzeba było zacząć od nader przykrych zezwoleń. Trzeba było zaraz ogłosić Woltera zachowawcą smaku, mistrzem poezyi Francuzkiey, twórcą nowéy prozy; trzy tytuły, których nigdy ieden nie połączył człowiek. Tym sposobem krytyka stałaby się sprawiedliwą i nauczaiącą. Można było temu pisarzowi tak czystego smaku, tak kochaiącemu prawdę i prostotę, mimo wielkiego dowcipu, przyganiać obmowę często nierozważną i niesprawiedliwą, wzorowéy starożytności, a nawet téy drugiéy starożytności, która zaczyna się z wiekiem Ludwika XIV. Wolter, wielki poeta stylem i namiętnością, poeta geniuszu, przechodząc z równém szczęściem od wdzięków lekkiey poezyi, do dzielności ducha teatralnego, w swym bogatym wytworze nie zachował dosyć zwięzłosci i śmiałości. Nakoniec ta proza nowa i bez naśladowcy, niezrównana we wszystkich rodzaiach, gdzie rubaszność iest wdziękiem: niekiedy wymowna opuszczaiąc żarty, zbyt często ubliżała godności moralnéy i historycznéy. Krytyka tak umiarkowana miałaby dziś czytelników, ale sprawiedliwość nie robi zgorszenia; dla wielu zaś ludzi zgor-

szenie iest pomyślnością. Freron pozyskał ią. Obfity w wyobrażenia pospolite, pisząc łatwo miernym stylem, wydrukował dwieście tomów krytyki, którey głównym celem iest Wolter. W tych, wielu dziś sławnych pisarzy dla rozmaitości iest skrzywdzonych; zbiór ten atoli nie mnieyszą zawiera liczbę przesadzonych pochwał, widać w nim następnie mnóstwo wielkich ludzi, których dzieła nikomu nie są znane. Ale zdaie się, że podobne pobłażanie nie tylko nie iest wynagrodzeniem tak wielu niesprawiedliwości, lecz podwóyną obelgą zadaną talentowi i przez dziką ostrość krytyki i przez śmieszny szafunek pochwał. Wolter znalazł drugich przeciwników, potrzeba im odpowiedzenia powiększyła zbiór dzieł iego: można im to darować; iestto usługa, którą niesprawiedliwa krytyka czyni publiczności. Gazeciarz kościelny nie wstrzymał powodzenia *ducha praw*, i iemu winniśmy ostatnie arcy dzieło Monteskiego, iego Apologią, wzor który niekiedy Wolter powinien był naśladować w żarcie przystoynym gory czy mądrze umiarkowaney. Tu się i zatrzymuię, boiąc się być niesprawiedliwym: oznaczyłem tylko nadużycia; czyż nie maią one żadney korzyści? przyznaię, człowiek namiętny może mówić prawdę, płaski pisarz może oskarżyć swego podobnego, nakoniec sama nayniesprawiedliwsza krytyka musi o-

bierać przedmiot podziwienia, choćby to przez złość tylko czyniła: a czasem umieszcza ona dobrze swoie pierwszeństwo dla okrycia się czynem sprawiedliwości. Jestże iaki uwłoczyciel, któryby w przesadności swych wyrzutów nie obiawił iakiéy prawdziwéy wady? Jeśli trzeba mówić o korzyściach, gdy te pod licznemi nikną nadużyciami, ogłośmy użyteczność krytyki, lecz przecię przyznaymy, że ona w pięknych epokach naszéy literatury nie miała wielkiego i zbawiennego wpływu; gdy była rozumną, nie zaostrzała ciekawości, wszak publiczność tego pragnie. Pospolicie nie lubimy czytać rozprawy o zasłudze drugiego. Ludzie z trudnością wierzą, aby człowiek w ich wieku, człowiek iak oni stworzony, którego widzą, którego słyszą, miał wyższy talent: znudziliby się dowodem tak iałowéy prawdy. Cierpliwiéy znosimy widok upokorzonych roszczeń talentów zaprzeczonych, ludzi dowcipnych wyśmianych; ieśli kiedy wyśmianemi być mogą. Chciałbym iednak, aby probowano krytyki bezstronnéy zupełnie bez pochlebstwa i surowości. A że ta bezstronna krytyka byłaby ieszcze mimo tego dosyć złośliwą, mogłaby się udać; to się zostawia doświadczeniu.

Znayduie się przesąd; to iest: że krytyka choć nayniesprawiedliwsza nie szkodzi

naukom. Cóż ztąd, rzeknie kto, że upokorzona miłość własna będzie draśnięta: ieśli autor ma talent, prześladowanie ożywić go powinno; wielcy pisarze przez tę koley przeszli — i z niéy korzystali. — Mówił to Boileau Rasynowi. Tak iest, bez wątpienia, wszak to było szlachetném i dowcipném pocieszeniem zrządzoném wielkiemu zniechęconemu człowiekowi; ta nadzieia widzenia, iak iego geniusz wzrastał przez udręczenia w życiu. Ale dla czegóż trzeba było w ówczas pocieszać Rasyna? Czyliż ludzie nic nie maią lepszego iak naganę i zazdrość, dla ożywienia postępów talentu? Jeśli niekiędy dusza wyniosła i oburzona powstaie na nowo przez samo usiłowanie, które ią poniżyć miało; ileż razy przykre uczucie niesprawiedliwości nie wprawiło w bezczynność i zapomnienie talentów stworzonych dla chwały! Sam Rasyn sprzykrzywszy sobie walkę z zawiścią, i przez boiaźń iéy powiększenia, czyż nie wstrzymał biegu swych arcydzieł, w zapale imaginacyi i wieku: używaiąc tym sposobem przez milczenie swego geniuszu iedynéy zemsty, iakiéy wielki człowiek dopuścić się może na niesprawiedliwości spółczesnych. Natchnienie powodzeń, oto co oczywiście ożywia wielkiego pisarza przez potrzebę zawsze wzrastaiącą przewyższenia swych pierwszych usiłowań, dosią-

gnie-

gnienia całéy obszerności talentu, którą sam zna tylko; nakoniec usprawiedliwienia swéy chwały przed sobą samym, względem któréy on podobno więcéy niż kto inny iest trudnym.

Można wierzyć, nie krzywdząc zawiści, że Rasyn choćby był nie odebrał od niéy tak bolesnych zachęceń, byłby znalazł w radach przyiaźni, w starożytnych, w sobie samym, siły i piękności nowe. Ale po cóż tak daleko roztrząsać? czyż można bez gorzkiego żalu pomyśleć, że owi ludzie, którzy wiecznie będą zaszczytem i rozskoszą polerownego świata, że ci kochani czarownicy, którzy przez namiętność i harmonię tak słodko dusze kołyszą, że ci prawdziwi królowie myśli ludzkiéy, którzy umieią urokiem ią oświecać i uzacniać oświecaiąc, byli nieszczęśliwemi przez swoię chwałę i dla naszych uciech; że niespokoyném i boleśném spoglądali okiem na arcydzieła, które czcimy; że żałowali swego geniuszu, że nawet może o nim wątpili; i że zachwiani wrzaskiem kabał ciemnych i zazdrosnych, sami wmięszali się do niesprawiedliwości swych obmowców, i umarli nie ufaiąc téy potomności, która nigdy wielkim nie ubliża mężom. Próżno oskarżalibyśmy ich o zbyteczną czułość: iestto pospolitą prawdą, że ta zbyt drażliwa delikatność spokrewnia się z poruszeniem i złudzeniem ge-

niuszu. Człowiek mierny może mieć głupią pychę, ale niepodobna iest, żeby człowiek iakim obdarzony talentem nie miał duszy wyniosłéy, czułéy i niecierpliwéy na wzgardę. Samo nabywanie pięknych nauk ten charakter by mu dało. A wy, którzy mu to ganicie, przypatrzcie się wszystkim ludziom, iaką cenę przywięzuią do utrzymania swych chęci, zwłaszcza gdy te zaymuią wielką przestrzeń ich życia, i kosztuią wiele pracy. Pisarz ma tylko iedno pragnienie, iednę nadzieię, iednę namiętność: szacunek innych ludzi. Dobiia się o niego ceną prac strasznych, których nie maią prawa podiąć wszystkie rozumy; dobiia się o niego z większym zapałem niż mądrością: oto moc iego i wymówka: a iednak gdy mu chcą wytrącić dzierżenie tego prawa, czasem nawet i błędu, dziwią się iego oburzeniu i narzekaniom. Lecz iacyż są ci ludzie tak spokoyni i cierpliwi na krzywdy drugiego, którzy chętnie znoszą prześladowanie talentu? Cóżto za surowy sędzia, który nie może oprzeć się niepokonanemu uprzedzeniu, przeciw pisarzom swego wieku; który nie poymuie, żeby można krytykować przesadnie, i nie wierzy w niesprawiedliwość, bo nie wierzy w zasługę? to będzie zapewne iaki dowcipek, który nie mógł wznieść się aż do mierności talentu, i który kryie swą słabość i żal, pod

nielitościwym przepychem swéy wzgardy. To będzie iaki czytelnik bardziéy surowy niż biegły, który czerni przez politykę i zaraz potępia boiąc się wystawić na pracę sądzenia; to będzie iaki duch błahy i stanowczy, który gani zamiast czytania i oszczędza na raz swoię miłość własną i lenistwo; nakoniec, to będzie iakiś rozum układowy, który od pewnego czasu już nie czyta, już nie chce czytać, już nie chce żeby pisano, zostaie w przekonaniu, że literatura zginęła bez nadziei; gardzi teraźnieyszością, zabiia przyszłość; wystawia sobie że niepodobna iest mieć ieszcze talent i smak, i wiedzie wszystkie dowody od siebie samego. Otóż przeciwnicy iakich człowiek naukowy znayduie nawet w świecie, otóż niesprawiedliwi rozsiewacze fałszywéy i namiętnéy krytyki. Ale, precz ztąd! odgłosy głupstwa, dobry smak rozróżnia małą liczbę oświeconych umysłów, które spółkuią i rozumieią się, sądzą krytykę; zgaduią ukryte interesa, i nie więcéy wierzą przesadności zarzutów co uniesieniu pochwał.

Jednak ponieważ większość tworzy dzisieysze mniemanie a krytyka tworzy mniemanie większości; znano się oddawna na wpływie iaki mogą mieć pisma publiczne. A tak owo zakonne towarzystwo sławne z swoiéy układnéy niestrudzonéy dumy,

(4) nie przestawszy na weyściu do Chin na panowaniu w Europie, na trzymaniu w swych ręku wiary ludów i sumienia królów dla dopełnienia swego szczególnego panowania, potrzebném osądziło urządzić smak na ieden sposób z moralnością, a między rozmaitością tych talentów, które zamykało w swém łonie, oprócz kaznodzieiów i Geometrów, uczonych i ludzi światowych, kazuistów i intrygantów, starało się zaopatrzyć dziennikarzami. Ale krytyka wymierzana przez ludzi stronniczych, nie czyni wrażenia stałego. Służy ona do upokorzenia talentów, do przemiiaiącego tryumfu mierności; nie zmienia publicznego smaku. Ta chwała wyższym tylko pisarzom była właściwą — to iest: pozyskał ią Kornel, Boileau, Rasyn, Molier, przez czas nieiaki Fontenel, nakoniec Wolter. Wiem iż w dzieiach sztuk znayduie się epoka, która nadaie krytyce więcéy wagi i znaczenia, to iest, epoka w któréy talenta gasną i staią się rzadszemi: w któréy smak przytępiony sytością, obłąkuie się i psuie; w ówczas bezstronna cząstka publiczności nie możeż stać się lepszą? czyż niema potrzeby być oświeconą? Ztąd wnieść można, iż krytyka iest iedném z tych rzemiosł, którym się powodzi w czasach nieszczęśliwych.

---

(4) Dziennik Trévoux przez Jezuitów wydawany.

Pod panowaniem nawet Woltera zły smak śmiał się okazywać. Znosząc go długo i nękaiąc swemi żartami i przykładami, skończył na zniecierpliwieniu się, i na boiaźni o przyszłość. W miarę iak ten człowiek, ktory tyle mniemań poruszył, tyle dróg otworzył, i wszędzie rozlał ducha niespokoyności i nowości, zbliżał się do swego schyłku: — nieład powiększał się. Zaciekłość pisania mnożyła liche i dzikie twory; czasem zyskały one ohydną pomyślność.

Między niektóremi światłemi i delikatnemi umysłami, które zdawały się kończyć chwałę tego pamiętnego wieku, i które nie ze wszystkiém dla naszego zginęły, dway ludzie przez okoliczności i znamie swych nauk, zdawali się szczególniéy powołanemi do urzędu rozjemców smaku i naukowego sądzenia: obydwa uczniowie Woltera, omylili się idąc śladami iego, na scenę traiczną — brakowało im geniuszu. Marmontel używał zaszczytu z wydania kilku dzieł ciekawych w tym rodzaiu, które bez wątpienia naymniéy go pracy kosztowały. Miał on wiele dowcipu, lecz zrazu go nadużył przez błędy układowe, których wyrzecz się trudno mu było. Smak iego okazuie się bardziéy rozważnym niż natchnionym; a wiemy że w sądzeniu nawet, rozwaga iest mniéy pewną, niż wrodzone uczucie. La Har-

pe, bez śmiałości i głębokości, celował czystością smaku, mądrością talentu, i wzniósł się szczęśliwie aż do umiarkowanéy wymowy. Co do pierwotnego układu, zdawał się pozostać na zawsze w drugim rzędzie, i ieden tylko okazywał przymiot wyższego pisarza; tę szlachetną wytworność, którą ożywił pochwałę Fenelona i żale Melanii. Ci dway ludzie uczeni ściągnęli krytykę dzienników; a nie unikaiąc przesadności, która zdaie się być nieoddzielną, pisma ich były w powszechności poświęcone pochwale i częstemu wielbieniu prawdziwego talentu.

Marmontel, chcąc połączyć i pomnożyć ułomki naukowe, które podał do Encyklopedyi, ogłosił swoie *Pierwiastki Literatury.* (Elements de literature); a w kilka lat potém, La Harpe zaczął swoie *Lyceum.* Dzieło Marmontela, chociaż zamyka imiona, a niekiedy wielu społczesnych krytykę, należy zupełnie do rozumowéy teoryi sztuk pięknych. Kształt dzieła uprząta wielką trudność, lecz traci na piękności, związku, i rozkładzie. Znayduią się nadmysły (*paradoxes*). Autor okazuie często wyobrażenia fałszywe: albowiem zbyt szuka nowych myśli, ale udziela wiele nauki, a błędy iego każą zastanawiać się.

La Harpe urodził się dla krytyki, iego talent rozwinął się w użyciu przyrodzonéy

władzy; ale czy dopełnił tego obszernego planu, który sobie wykreślił? Jestże śmiałym iego rzut oka na istotę sztuk pięknych? czy ma widoki subtelne i głębokie? Służyż mu poznanie człowieka, obyczaiów, dzieiów do obiaśnienia nauk nadobnych, iestże on czém inném iak wybornym wykładaczem prawd znanych? Nie, był iednak, i długo bardzo użytecznym będzie. W téy epoce potrzebny był zachowawczy rozum. La Harpe nie dosyć rózważał starożytnych, ale o nich mówi z prawdą zapału, która udziela się z przekonywaiącém podziwieniem. Lubo nie miał wyższego sądzenia, filozofii, postępowania Kwintyliana, równie iak on żyiący w dniach schyłku nauki, bronił praw ięzyka i smaku. Gdy na nowo okazał się w literackiéy mownicy, na końcu politycznych zamieszek, musiały iego sprawiedliwe wyobrażenia, iego teorye proste i prawdziwe, iego styl czysty, łatwy, obfity, udać się i podobać; po długiém pomięszaniu dobrego rozsądku, równie iak całéy reszty; prawie zawsze wykłada on zasady Woltera; a ieśli wtędy przytępia obudzaiącą żywość, zachowuie iednak trafność i światło. Często wystawia on obraz téy krytyki, z okiem surowém i sprawiedliwém, którą Wolter mieścił przy drzwiach świątyni, gdzie sam był prawdziwym kapłanem.

La Harpe ścigał zły smak z pewną nienawiścią; a że namiętność iest natchnieniem talentu, znaydował czasem w swym gniewie moc szczęśliwą; ale iego prawdziwą chwałą zawsze będzie ogłoszenie geniuszu niektórych wielkich ludzi.

Nie wiem zaiste, ieżeli w naukach po zaszczycie tworzenia pierwotnych piękności, iest szlachetnieysze imie, iak dziwić się im wymownie, wykładać ich cudowność, powiększać ich uczucie, i uwieczniać ich naśladowanie. La Harpe, który nie dosyć miał siły do przyięcia, do przeniknienia się dzielnie pierwszém natchnieniem, ożywia się i zapala promieniem wielkich piękności, przez to natchnienie zrodzonych. Tę wymowę, któréyby może sam z siebie nie wyczerpał, znayduie dziwiąc się Brytannikowi i Zairze. Żałuiemy że ten pisarz, który często był tłómaczem smaku, uniósł się do sądzeń, a nawet do gwałtownych oskarzeń, i wpadł nakoniec w śmieszność, był on słabym, przesadnym.

Po La Harpie pisano ieszcze w duchu interesu i namiętności. Nie chcę mianować spółczesnych; byłoby to czynić się przynaymniéy w ich oczach — apostołem krytyki, i to w względzie trudnym i niebezpiecznym. Przypuszczam nawet, że były mimowolne niesprawiedliwości, ale krytyk powinien być, iak dzieiopis, wolny

od wszelkiey namiętności, od wszelkiego interesu, od wszelkiego stronnictwa. Nie równie więcéy sądzić powinien talenta niż mniemania. Wiem że sądzenie mniemań, szczególnie tego, które naybliżéy dotyka osoby, okazuie interes złośliwości, prawie równie mocny iak potwarz. Wszakże sędziowie smaku słusznie wyrzekli się obowiązku Inkwizytorów, iestto nader delikatny urząd, gdzie pomyłki są powszechnemi i niemiłemi: zaczęto go używać przez sądzenie przesadne wieku ośmnastego. Wszystkie moralne oskarzenia, w téy wielkiéy epoce zgromadzone, poszły na korzyść krytyki. Niesprawiedliwość miała postać świętéy gorliwości; rzekłbyś, że to było publiczném dobrodzieystwem odkrywàć - nawet zmyślać błędy wszelkiego rodzaiu w tych, którym przypisywano winę; a im rzecz była trudnieyszą, tém zasłużeńszą się stawała. Przeciwnie, trzeba przyznać, że konieczność codziennego rozbioru i sądzenia o dziele, każdomiesięczném, przyprawia często krytyka o niewdzięcznośc i płonność rzeczy. Smutna i kłopotliwa iest czynność rozbierać wyobrażenia człowieka, który ich nie ma. Krytycy zbyt prędko wyczerpali bogate zasiłki, które im wiek ośmnasty zostawił. Ostrość, z iaką sądzili wielkich ludzi téy epoki, czyniła ich naturalnie względem spółczesnych nieubłaganie surowemi. Nie

uszłoby autorowi żądać więcéy oszczędzenia
niż go pozyskali Wolter i Rousseau. Niektó-
rzy ludzie z talentem oparli się niesprawiedli-
wości, inni dla uniknienia lub zwalczenia kry-
tyki, iéy się chwycili. Wolano pisać ulotnie,
niż przedsiewziąć dzieło. Literatura przeszła
prawie do dzienników; nie długo trwała ta
mięszanina; ale od tego czasu podniósł się ton
krytyki, a przez wpływ, który do dni naszych
utrzymał się, smak i styl okazały się w tych
złożeniach szybko napisanych, a czasem zbyt
prędko zapomnianych. Nie wiem, ieżeli nie-
którzy krytycy mieli kiedy zamiar rozważny
wyłączenia i czernienia powszechnego. Byłoby
to politycznym błędem: bo nakoniec krytycy
zjawiaią się tylko z okoliczności autorów; pa-
nuią oni w osłabionéy literaturze, lecz gdyby
literatura upadła, oniby z nią upadli. Jednak
iest podobna, byłoby nawet smutną rzeczą,
gdyby wyższe talenta zbyt długo chowały mi-
mowolne milczenie: gdyby sprawiedliwa wy-
niosłość wprawiała ich w obawę narażenia na
krzywdzące pociski szanownego tytułu, i gdy-
by nie mieli odwagi powiększenia praw swoich
przez boiaźń ubliżenia swéy chwale. Lecz na-
koniec, ieżeli od lat szesnastu smak się oczy-
ścił; ieżeli zdrowe nauki są uznane; póki nie
pójdą w wykonanie, krytyka nie iest obcą te-
mu przekształceniu wyobrażeń literackich dłu-

go niepewnych i fałszywych; ona upowszechnia naukę; nawet gdy źle sądzi o naukach daie do myślenia. Ona sprzeciwia się w ogólności nowościom niebezpiecznym; pod piorem niektórych wyraża się z wyborną poprawnością, co nie iest nieużytecznêm ku utrzymaniu ięzyka i smaku, w wieku gdy człowiek światowy mało ma czasu do czytania, uczony zaś ma tylko czas do pisania.

Oby krytyka umiała zawsze łączyć z czystością stylu używanie tych kształtów grzecznych, które nic nie uymuią prawdzie sądzenia, lecz ią czynią znośnieyszą dla miłości własnéy. Jest pewna sztuka być surowym bez obrazy. Wiem, że naprzeciwko zbyt pospolitéy twardości krytyki, kładą podeyrzliwą czułość, przyganioną często uczonym. Nadużycia są wszędzie. Nasze dzieła tak blisko nas dotykaią, iż rzadkiego trzeba umiarkowania, aby rozdzielić dwa interesa, które sądzący prawie zawsze stara się łączyć. Zdaie się atoli, że krytyka surowa i rozumna rzadko wzbudza narzekanie. Można być obrażonym, gniewać się: obmowa tylko i szyderstwo zimne, ranią i znieważaią. — Miłość własna przyięłaby naganę, ale nie może znosić wyśmiania. Nagana nie zaprzecza szacunku, zostawia pociechę roztrząsania, sprzeciwiania się. Krotofilność iest wyrazem koniecznym

poniżenia. Niech krytyka chroni się zawsze dumy i szyderstwa; przez to zatrudni mocno naydrażliwszą miłość własną; odeymuie iéy przyczynę albo pozór niechęci. Bo nakoniec, człowiek nie właściwie krytykowany, nie iest skrzywdzonym. Fałszywe postrzeżenie ale grzeczne — nie staie się obelgą. Jakakolwiek iest złość twoia wewnętrzna, nie możesz żalić się na uwagi względem dzieła twoiego, iak na żart przeciw sobie. — Niktby nie dzielił przesady twych narzekań, a krytyka z nie wielką zręcznością miałaby rozkosz być niesprawiedliwą, okazuiąc powierzchowność skromność.

Znayduie się także dla uczonego, mądra i szlachetna zemsta, to iest gardzić niesprawiedliwością, ufać swemu talentowi, i nieustannie rozwiiać go. Zyska on na czasie i chwale. Mogęż zapomnieć czułéy nauki, iaką wystawia życie wielkiego poety, którego ostatnie płomienie gasły w oczach Europy, a któ-ry ieszcze umieraiąc tak żywe wydał światło? Jego bieg długi tylą pomyślnościami oznaczony, nie był szanowany przez zawiść. Co za uporczywe krytyki ścigały iego pierwsze arcydzieło! Ileż razy się odnawiały! A gdy nakoniec trzeba było ustąpić sławie, z iaką sztuczną zaciętością długo usiłowano ograniczyć talent Delilla samemi cudami iego sztuki. i dziwić się iego wierszom, aby go wyłączyć z rzędu wielkich poetów. Ale

wieszcz nie przestawał śpiewać mocnieyszym, giętszym i bardziéy brzmiącym głosem. Słuchał krytyki bez gniewu i pogardy, uśmiechał się na nię. A co nic mniéy iest rzadkiém, korzystał z niéy niekiedy. Przez czas iak krytyka surowo roztrząsała iego świetne błędy, duch iego długo wolny od starości, dawał życie pięknościom szczytnieyszym i śmielszym. Walczono, ale musiano uledz. Imie Delilla widziało się otoczone podziwieniem uczonych, tych, których sprawiedliwość iest zawsze prędszą i pewnieyszą. Krytyka straciła swoię gorycz i surowość, a niekiedy się ubarwiała dowcipnym wdziękiem, dla wielbienia talentu, który w krótce miał zniknąć, którego piękności wzrosły, i którego nawet wady, zachowane pod lodem wieku, stawały się szczególnością niepoprawną i uderzaiącą.

A tak panowie, gdy ludzie wyżsi są dosyć mądremi, że nie wdaią się w te nieskończone kłótnie, w których zawiść rozjada się ieszcze trucizną zapalczywości, widzą nakoniec, ze wszyscy współcześni zezwalaią na ich chwałę. — Talenta, ktore w swym pierwszym zawodzie, wielkiemi pięknościami obudzaią krytykę, i które mniéy odważne albo płodne — nie tamuią iéy głosu przez szybkie następstwo usiłowań i tryumfów, dłużéy czuią pierwszą niesprawiedliwość; lecz zawiść ich spokoyno-

ścią rozbroiona równie im przebacza. Pospolicie oszczędzaną bywa mierność rozsądna i pracowita, bo nie zastrasza, ponieważ ona nie powinna daleko zapuszczać się w zawodzie, pozwalaią iéy przeyścia pod rękoymią iéy słabosci. Jakakolwiek więc iest niesprawiedliwość krytyki, trapi ona raczéy uczonych, niż im szkodzić może. Bez wątpienia, iestto nadużyciem, że prawo ganienia służy sędziom często interessowanym i nieudolnym; lecz niebezpieczeństwo tego nadużycia osłabiło się przez własny nadmiar. Widziano tak wiele talentów napastowanych, tak wiele pisarzy bez zasługi szumno sławionych, że wyrazy wiele straciły z rzeczywistéy mocy. Społczesna krytyka zawsze zachowa nadużycia, które iey są istotnemi, przesadność i dziwactwo. Im więcéy będzie dobrych pisarzy, tém mniéy ona okaże się dzielną, nie przemoże ona nigdy prawdziwego talentu. Ogólnie uważana, mieć będzie na smak, wpływ niepewny i przemiiaiący. Niektórzy potrafią iéy użyć z wyższością, ale skrzywdzą się, zaymuiąc się nią ciągle. Będziesz użytecznieýszym, będziesz lepiéy sam z siebie korzystał, robiąc dobre dzieło, raczey, niż krytykuiąc dowcipnie wszystkie złe książki które się około ciebie tworzą. Wyższa krytyka trudniąca się teoryą sztuk pięknych, i geni-

uszem dawnych pisarzy albo obcych, może się ieszcze wydoskonalić. Epoka, w któréy źrzódła wynalazku zaczynaią wysychać, w któréy pierwotne ułożenie wyczerpuie się, była ta zawsze gdy naydowcipniéy sądzono o płodach twórczych wieków. Oby tylko krytyka literacka nie opanowała całéy krainy nauk! Zaszczyt i wdzięczność śmielszym umysłom, które mimo geniuszu przodków naszych i sytości wieku, wystawuią się ieszcze na tworzenie, i które w rozmaitych zawodach talentu uwieczniaią trudną zasługę wynaydywania! — Pisarze sprawiedliwie sławni, co iesteście chlubą waszego wieku! i wy, którzy macie go zaszczycić kiedyś, spodziewaycie się spotkać na drodze swoiéy sprzeczność i zawiść; ale są dwie odpowiedzi, które nad wszystkiem tryumf odnoszą: milczenie i nowe dzieło. Ludzie zawsze ustępuią wytrwałości talentu. Bezstronna krytyka oświeca i uprzedza mniemanie; krytyka niebezpieczna, nie może nią być zawsze, albo przynaymniéy przestaie być niebezpieczną, poprawia się albo wpada w podeyrzenie; ieszcze iéy słuchaią, ale iéy nie wierzą.

Co do nas, nie ufaymy swéy wyniosłości, póki nie uyrzemy niesprawiedliwości w drugich. Miłość nauk podobna iest do wszystkich namiętności, zaślepia, obłąkuie, złu-

dza nas względem siebie i innych, bierze zapał swych chęci za miarę swéy siły; obuirza się na zapory wswym biegu, a często potrzebuie być wstrzymaną, Talent iest rzadki; próżność łatwowierna; chwała zwodnicza.

O wpływie rządu na nauki i Nauk na rządy,

Herdera rozprawa uwieńczona.

(Dalszy ciąg.)

IV.

O wpływie Rządu na nauki, przeciw Barbarzyństwu i Zabobonom.

Stanęliśmy na punkcie, gdzie iuż nie trzeba się pytać, co uczyniono, ale co chciano uczynić? Przyczyny dla których i lepszym rządcom i rządom, mimo naylepszéy chęci, tak się źle powodziło, są następuiące: naprzód, Europa była stekiem barbarzyńców, którzy iak powódz tu i owdzie napłynąwszy, iako zamarzłe bał-

wany

wany na mieyscu zostały. Ci mieli obyczaie i prawa, wcale naukom nie sprzyiaiące, a których wartość i korzyści czuiąc, pałali przecięż żądzą ich utrzymania. Powtóre ciż ludzie mieli przeiąć nauki od tycn, którzy zwyciężeni, słabi, zdali się im pogardy godni, iako też istotnie przez nadużycie nauk, musieli na to zasłużyć. Srodkiem udzielenia nauk byli tylko duchowni, tyle się różniący w zasadach swoich od dzikiego i woiennego ludu, który niemi, bądź dla ich miękiego sposobu życia pogardzał, bądź się ich związków z Rzymem, i tak często odkrytych intryg, obawiał. Potrzecie: Nauki same były nikczemne, łupiny tylko dawnego ziarna, szkolnictwo klasztorne, *bivium i quadrivium* Erudycyi, mało temu ludowi pożyteczne. Te i tym podobne przyczyny, utrudzały oświatę. Trzeba było twardą ziemię uprawiać, która nigdy ieszcze ziarna nie przyięła, która wprzód długo, przewrócona musiała leżéć na słońcu, i ieszcze na nowo oraną być musiała, zaczém była wstanie przyiąć lepsze ziarno. Co za różnica od oświaty Rzymu i Grecyi! Tam poiedyncze miasta, ieden charakter narodowy, rząd otwarty dla nauk, który ich do swego zamiaru potrzebował. Tu wszystko przeciwnie. Surowe oddzielne władze, burzące się między sobą, nieprzyiazne, a przynaymniéy oboiętne dla nauk,

surowy duch woienny, który albo nauki wypędzał, albo ie bezpożytecznemi czynił. Tam szlachetni prawodawcy, pierwsi mężowie rodu swoiego, którzy z własnéy skłonności naybliższe zarody kraiu swoiego obudzili, i iako plenne ziarna do doyrzałości chodowali; tutay ziarna zepsute, któremi handlowano, które sami przedaiący nie naylepiey zalecali. Nauki miały oświecać, ale tylko według pewnego zakresu miały kształcić ludzi, ale nie uwolnić ich z pod iarzma świętego posłuszeństwa. Rządy, chcące oświecać, naywięcéy doznawały przeszkody od tych, którzy to czynić byli powinni, ztąd wszystko szło powoli i niedaleko doyść mogło.

Ale tém świetnieyszą iest pamięć rządów i Rządców, którzy w ciemności działaiąc i na twardym gruncie, nie rozpaczali, czynili co mogli. Przeciw panuiącéy ciemnocie stawiali szkoły, skupowali księgi, płacili odpisy, szukali i czcili uczonych, stawili się przeciw przeszkodom swiatła, zabobonom i barbarzyństwu. Nie zginęła ich praca. Kassyodor wyżéy rzecz posunął. Karól W. co mógł ze wszystkich kraiów sprowadził, poczynił urządzenia dla nauk, które imie iego, aż dotąd zachowuią. Ukochany i prawdziwie wielki *Alfred*, czynił co mógł,

założył Akademią w Oxford, pisał sam i tłomaczył. Oglądał się na ręce, ktore mu pomódz miały, lecz mało ich znalazł; zmuszony potrzebą, więcéy w ciemnym swym wieku uczynił, niżeli naygorliwszy książe z obcą pomocą uczynić może, i chociaż wiele w następnych niespokoynych czasach, przecięż nie wszystko zaginęło. Takim rządcom winniśmy, że przynamniéy cokolwiek z nauk zostało, że chociaż w klasztornych i szkolnych murach przytułek znalazły.

Nie chcę Papiezkiemu rządowi zasługi dla nauk odmawiać. Papieże zachowali przynaymniéy ięzyk łaciński, i znaiomość starożytnych pisarzy. Kopiie ksiąg dawnych przez mnichów, chociażby naygorsze, świadczą przecięż o ich zasłudze; ale inne iest pytanie: czyli ta wymuszona zasługa nadgrodzi szkody, iakie ze sporów, zabobonów, prześladowania, z despotyzmu nad ludami, dla nauk wynikły? Wszystko się psuło, nayświętsze piękne nauki były spornèm iabłkiem, które nakoniec obrzydzenie i boiaźń wzbudziło. Walka o pierwszą władzę, rozdzielenie kościoła na grecki i łaciński, tyle się same z siebie przyczyniło do barbarzyństwa na zachodzie, ile założenie w Carogrodzie Cesarskiéy stolicy. Co raz więcéy wynaydywano sposobów, utrzymać cie-

mnotę, i czynić ią szanowną, osobliwie, około tronu. Z czasem i w klasztorach, szkoły, pilność i porządek zniknęły, przyszło nakoniec do tego, że nawet u Papieżów nazwano nauki czarami i bluźnierstwem.

Śmiałbym tu prawie Saracenom nad mnichami przyznać pierwszeństwo. Ci prawdziwie z przywiązania szukali i rozkrzewiali nauki, niektórzy uczeni Kalifowie wspierali ie i bronili, a nawet wiadomości naypożytecznieysze Chemia, Nauka, Lekarska, Astronomiia, Historya naturalna, wynalazkami i pracą tego ludu są oznaczone. Kalif i Saracen, w przywiązaniu do nauk więcéy doznawał trudności, niżeli Chrześcianin, a przecięż, o ileż ich tamci przewyższaią! Oni istotnie, wyszli na drogę doświadczenia. *Al Mansor*, *Harum Al Raschid*, *Al Mamon i t. d.* wznosili nauki; od nich mamy księgi i metody, które do wskrzeszenia pożytecznych nauk drogę otwarły. Tu moc i czynność despotyzmu, była na swoiém mieyscu, bez których, możeby dłużéy Europa zostawała w ciemności.

Również panowanie Cesarzów na wschodzie do utrzymania nauk się przyczyniło. Jakkolwiek słabe i kłótliwe było, przecięż *Konstantyn* przygotował naukom punkt średni-

czy, na którym, bronione od dzikich napadów, a przynaymniéy za pomocą języka Greckiego, przez wieki się utrzymały. Uczeni Cesarze i Xiężniczki Cesarskie. na wschodzie, *Porphyrogenita*, *Anna Comnena*, żyć będą przez miłość nauk i własne w nich zasługi. Chociaż one kraiowi samemu nie przyniosły korzyści; gdy uczeni Cesarze byli oraz nieszczęśliwemi, i wszystko się pod sporami księży i panowaniem kobiet zagrzebało; przecięż wielce posłużyły dla Europy. Zdobycie Carogrodu wygnało nieiako Muzy do Włoch; z niemi greckie księgi, grecki ięzyk i poczęści grecki duch w te kraie powrócił. Tak słabe usiłowanie słabego nawet miłośnika nauk nie było stracone.

Ale zobaczmy bliżéy, co rządy zachodnie uczyniły i uczynić musiały, ażeby iarzmo barbarzyństwa i zabobonów złamać albo złagodzić. Widziano, że ciemnota nic nie wyda; że niewola, niepokóy i nędza szły za nią. Jakieżto burze wstrzęsły na ow czas Europę? Żadna korona na głowie rządcy, żadna iego familia nie była pewną na tronie. Możni Wazalowie, duchowni i papieże, wieczny nieład czynili. Mniéy lub więcéy czuli to rządzący, że tylko przez światło i nauki mogą

pokóy nadać ludowi. Przykłady tylu nieszczęśliwych Cesarzow i książąt, musiały nakoniec myśl obudzić; imie Szwabskich Cesarzów, szczególniéy *Frederyka IIgo,* zawsze będzie pamiętne, który sam stał się męczennikiem oświecenia, chcąc ie nadać Europie; uczony i roztropny, walczył z nieprzyiaciołmi pokoiu i światła, przeiął od Arabów naylepsze pisma, kazał ie tłómaczyć, i onych nauczać, założył znakomite Uniwersyteta w Neapolu, Wiedniu, a może i w Padwie urządził, w Bolonii; lepiéy w Salerno, które iako iutrzenki pierwszy promień rzuciły. Walka przeciw nadużyciom pierwsze światło rozniosła, a ciemność zbytnią surowością sama sobie szkodziła. W wielu kraiach powstali kacerze, których rządy, w ten czas dopiero prześladowały, kiedy się iuż ich opiniie rozeszły. Wszędzie spieszono się z poprawą kościoła, reformacyą szkół i klasztorów. Trzeba było bronić praw rządzących, to podniosło naukę prawa. Niektórzy uczeni, sami się ośmielili bronić Rządzących; do tego potrzeba było nauki, ztąd wszędzie szukana, wszędzie nagradzaną była. Równie zbieg okoliczności Rządów, posłużył do wzniesienia nauk, między któremi wyprawy i przechody ludów są naygłówniey-

sze. Poznawano obce kraie i rządy, uczono się ięzyka. Widziały ludy obce zwyczaie, pożytkowały z wynalazków, narody poruszyły się w wielkich massach, działały na siebie, i przetrawiły się wewnątrz. Chemia, medycyna, matematyka, wyszły częscią z Włoch, częścią z Hiszpanii; z łupieztw nad granicami Saracenów, wynikły pierwsze iskry oświaty. *Raymundus Lullus*, *Arnoldus de Villa nova*, *Roger Baco*, zgoła naywiększi wynalazcy, są uczniami nauk Arabskich.

Dwóch szczególniéy środków do rozszerzenia nauk użyli Panuiący, temi były: *Akademiie miłości i Uniwersytety dla uczonych*. Pierwsze znane pod imieniem *Corte* albo *Parlamento d'amore* rozeszły się z dworu Berengarów i innych Xiążąt, z Hiszpanii, z Prowancyi do Francuzów, do Włoch, nakoniec do Niemców. One podniosły ięzyk tych narodów przez sposób i przedmioty nayłatwieyszy wstęp maiące, przez pieśni i miłośc. Królowie wszystkich prawie narodów należeli do tych towarzystw. Duch przygód i wypraw rycerskich, obudził pieśni i miłość. Duch woienny złagodził się dla przygotowania ięzyka do innych nauk. Uniwersytety były naymilszém staraniem Panuiących. Uczeni używali praw szla-

chectwa, przez co surowy duch woyny i dumna niewiadomość nieco osłabły. Powoli oddzielili się od klasztorów i składali pewien rodzay arystokracyi literackiéy, zatém stan wolny w kraiu. Nauki miały zaszczyt i pewność iak nigdy, nawet tak zwani kacerze, długo się uciekali pod tarczę przywileiów literackich, i z trudnością mogli być prześladowani. Prawnicy byli wyrocznią i radcami panuiących, Uniwersytety, stały się często zbroiownią przeciw roszczeniom Rzymskiéy stolicy.

Tak przez nie ugruntowały się i rozszerzyły nauki, Scholastyka i inne wiadomości, ieżeli zrazu nie były pożyteczne, były przecięż pilnie i dokładnie chodowane.

Przychodzę do pięknych czasów, kiedy nauki odżyły, kiedy ie Papieże, Cesarze, Książęta, miasta, bogaci kupcy i duchowni, wspierali i kochali. *Medyceusze*, *Papieże Mikołay i Leo*, *Cesarz Fryderyk i Maxymilian*, i tylu królów, Rzeczypospolitych i książąt, wieczną ztąd sobie sławę zjednali.

Byłoto ubieganie się blisko wiek cały trwaiące, które dotąd, gdy o niém czytamy, ochoty dodaie. Sławni uczeni dostąpili zaszczytów, albo miłego pokoiu prywatnego zycia. Zdaie się, że panuiący nie chcieli znać pię-

knieyszego zaszczytu iak rozdawać wawrzyny za naukę i sami ie nosić. Jeden lub dwóch uczonych w kraiu składali Akademią, a uczeni wszystkich narodów, składali iednę przyiacielską prawdziwie czynną Akademiią. Nigdy może uczeni nie sądzili się surowiéy iak w ten czas, przecięż nie było krytycznych dzienników. Listy i dzieła uczonych, które sobie przesyłali, były naywiększym czasów dziennikiem. Nie było ieszcze księgarzów, ale Książęta, którzy dzieła nadgradzali; i nie mamy żadnego podania, ażeby przeto zubożeli, lub żeby dla tego gorzéy szły czynności ich rządu, że do nich uczonych i zdatnych mężów używali. Panuiący sami ze wznowienia nauk naywiększe korzyści odnieśli, z niemi, a po części przez nie, zaczęła się w woynie i pokoiu, w rządzie i obyczaiach wcale nowa epoka Europy, Reformacya.

Wiele przyczyn się zbiegło, dla ktorych w tenczas monarchowie musieli wspierać nauki. Po długim niepokoiu, pierwszy raz uczuli pokóy i bezpieczeństwo. Wiedząc co winni naukom; byli im wdzięczni i starali się przez nie szczątki barbarzyństwa pokonać. Nauki i wynalazki sprawiły porządek, łatwość handlu i pokoy. Złagodziły się umysły, ustały wal-

ki, uczono się, pisano, spokoyność ta bardzo sprzyiała rządzącym. Reformacya uwolniła ich od Papieża, i nieiako na iego postawiła ich mieyscu. Z dobr klasztornych zakwitnęły uniwersytety i stypendya. Nowe ziemie odkryte, kwitnący handel wprowadził okazałość, przepych i smak do kunsztów. Rządca kochaiący się w obrazach i posągach uczył się Poezyi i Rysunków. Z dobrém mieniem i wytworem przeszedł dowcip do stołów książęcych.

Już nie tylko kraie, ale części świata zaczęły się wzaiem poznawać. Przybyło z nich złoto, srebro, lekarstwa i tyle pięknych i cudownych rzeczy. Używano Matematyki do okrętów, do żeglugi, do machin, a tak nadgradzana wznosiła się. Same wynalezienie prochu, potrzeba nowych twierdz, wiele innych sztuk odkryło. Zmieniony sposób obchodzenia się, działania z ludźmi, wskazał potrzebę nowych wiadomości i wykształcenia. Wynalazek druku zachęcił do szukania rękopismów, pisania ksiąg, i do sławy. Nierównie większa znaiomość i konkurencya kraiów związały wszystkie rządy iednym łańcuchem, zmusiły do spółubiegania się, tak w naukach i kunsztach, iak we wszystkiém. W naycie-

mnieyszych zakątkach zabłysły promienie, dążenie było powszechne. Co naypięknieysze, że było wielu panuiących, którzy nie iak wytworni mecenasi, ale iako prawdziwi miłośnicy i rządcy, nauki kochali. Nie duma bezrozumna, ale prawdziwe podziwienie, znaiomość i czucie pożytku i prawdy, tę miłość w nich wlały.

V.

O wpływie rządu na nauki po wskrzeszeniu Literatury.

Jak wszelkie burzenie się powoli ustaie i nic nie ma pod słońcem niezmiennego, tak z czasem zwolniały i rządy w rozkrzewianiu nauk. Poznano nakoniec, że się wielu rzeczom zbytnie dziwiono, że Cycerończyk nie iest ieszcze Cyceronem, ani kommentatorowie Greków i Rzymian, Grekami i Rzymianami nazywać się mogą. Krytyka zmieniła się w kłótnie, sztuka w naśladownictwo, pożyteczne wiadomości w próżną Erudycyą, tak zwane Reformacye w szkodliwe sekty, i walki pismienne; nakoniec uczeni, pod nazwiskiem nieobyczaynych pedantów stali się w oczach samychże rządców pogardliwemi. Każde

pole wiadomości dochowało przecięż godnych mężów, a w kraiach, gdzie światło późniéy zabłysło, dłużéy zachowało swoie znaczenie i użytek. Dłużéy istniało w Rzeczachpospolitych niż monarchiach, dłużéy w kraiach gdzie się nie ubiegano za wykwintnośćią, niżeli tam gdzie panowała wybuiałość zbytków. W tych skoro poznano, że nie potrzeba uczonych, poniżono naukę, mniemano nakoniec że bez Religii, można być dowcipnym, i duchownych sobie samym zostawiono. Nieszczęściem reformacya na połowie tylko drogi stanęła. Reformowano, ale nie całkiem, i gdzieniegdzie bez żadnego celu. Niedostateczność uderzyła w oczy, a kiedy rządy, co do nich należało, iuż poczyniły, kiedy iuż pierwszy popęd przeminął, oziębłość przeszły zapał zastąpiła. Uczeni sami się między sobą kłucili, duchowni dysputowali, pedanci czytali i pisali, uznano że bez ich wpływu można być rozsądnym, zgoła tak byli w sprawach publicznych wzgardzeni, iak w posiedzeniach wyśmiani. Z tąd wpływ ich i znaczenie coraz bardziéy upadało. Do tego przyczyniły się nieszczęsne woyny, naywięcéy z powodu duchownych i religii, a tak powstał wiek Pedantyzmu, sporów, i politycznéy pogardy. Szczęściem, że dla Muz i Narodów inne się źrzódło zja-

wiło, to iest: Filozofiia, Matematyka, Historya naturalna i Polityka. Połączenie narodów nie dało przynaymniéy upaść nauce rządzenia. Prawo narodów co raz się więcéy doskonaliło. Przez nie, przez traktowanie różnych szczególnych, sdraw, powstała nowa Filozofiia. *Bako*, *Grocyusz*, *Hobbes*, *Thuanus* i t. d. są tego dowodem. Szczęśliwe poszukiwania odkryły na niebie świat nowy, przestrzeń dla nauk pod gwiazdami, kiedy im na ziemi mieysca odmówiono, i w więzieniu dręczono. Muzy oddalone od spraw kraiowych, wynalazły prawa świata, śledziły taiemnice natury, poczyniły uderzaiące odkrycia. Jeżeli *Kopernik*, *Kartezyusz* *Bakon*, *Kepler*, *Gallileusz*, *Harvey*, *Newton*, *Leibnitz* i t. d. nie mogli w rządcach Europy obudzić miłośći do naywznioślejszych nauk, czémże ich można było zachęcić?

Po sporach religiynych i krytyce, wystąpił duch fizyczno-matematyczny. Pierwsze wynalazki były staraniem osób prywatnych, iestto bowiem przeznaczeniem geniuszu, samemu sobie drogę torować. *Bako* nie miał przystępu do sofistycznego króla *Jakóba*, uważany był ako Kanclerz, nie iako Filozof. *Kartezyusza* wygnano z oyczyzny. *Kopernik* uyrzał, swóy system ogłoszony w dzień swoiéy śmierci.

Galileusz dźwigał kaydany. *Harvey* był za odkrycia swoie oskarżony, a System *Newtona* długo walczył, nim wstęp u Gallów otrzymał. W ogólności nie można może wymagać od rządu, ażeby się naukami zaraz przy ich poczęciu zaymował, dosyć ażeby to zdrowe dziecię przyiął, wychował, i do swego obrócił pożytku. Po wynalazkach powstały towarzystwa i akademiie, i te nawet były dziełem prawie tylko prywatnych osób.

Nic pięknieyszego dla władzców nad tę opiekę, iaką tym drogim, pożytecznym i trwałym naukom dawali. Jeżeli człowiek czuie w sobie iakową iskierkę bóstwa, iest nią niezawodnie myśl, którą ziemię i nieba ogarnia, gwiazdy waży, promień słoneczny rozbiera, prawa natury zgaduie i niezmierności oblizcać zdoła. Chwalebna iest, towarzystwo duchów założyć, które podobne miały przedsięwzięcia, wspierać ie i do ogólnego celu prowadzić. Kiedy wszelka gadanina Sofistów i próżności w niwecz póydzie, prawdziwe wynalazki i postrzeżenia nad naturą, wiecznie żyć będą. *Ludwik*, który w niczém nie okazał się wielkim, zasłużył na to imie za założenie akademii nauk w tak wielkim celu, w czém go też wszystkie następne, naślado-

wały. Jeżeli badania ich członków nie zaraz kraiowi pożyteczne się stały, przecięż świat z nich korzystał, a co ieszcze nie iest, to będzie. Wszystkie akademiie spieszą iuż iawnie, iak na wozach olimpiyskich, do celu; ich dzieła są pomnikami czasu, i żeby z nich korzystać, i one zastósować, nie potrzeba na to (iak ieden dowcipny powiedział) nowéy Akademii. Czas zaymie się niemi, szczególnych nauk miłośnicy będą daléy budować i porządkować; dosyć, że droga którą przedsięwzięły, iakażkolwiek iest dotąd, iest naylepszą i naypewnieyszą. —

Póydźmy daléy do środków, przez iakie rządy w nowych czasach starały się na nauki działać, a tak uważmy nayprzód sposób wychowania, którém wkońcu nauczyło się prawodawstwo bliżéy zatrudniać. U starożytnych wychowanie było wszystkiém. Byłto pierwszy środek do wykształcenia narodu; rzeczy naymnieyszéy wagi, nawet muzyka, zabawy, sposób pożycia nie uszły baczności. Jeszcze z rządów papiezkich wiemy, ile, bądź w ogólności, bądź szczególne zakony przez wychowanie zdziałały. I czyliż nie mogą się rozwinąć lepsze zasady? czyliż prawidła *Russa*, *Loka*, *Fenelona*, bezskuteczne zostaną?—Wszy-

stko to Rządu tylko dziełem być może. Dopóki stanowienie nauczycielów i urządzenie szkół, słabym podwładnym zwierzchnościom zostawione będzie, które do podobnych wyobrażeń, ani zmysłu, ani ochoty nie maią, i iedynie powagi zadawnionego zwyczaiu trzymaią się, póty będą szkoły nasze nędzną łaciną, gdzie dla saméy łaciny nic więcéy, a łacina naymniéy iest nauczaną. Lepsze urządzenia, iakie iuż niektóre państwa poczyniły, są prawdziwą zdobyczą tak dla nauk iak dla szczęścia narodów i óbywatelów (a).

Prócz tego działały rządy w nowszych czasach na nauki szczególniéy przeto, że do nauk praktycznych i mechanicznych zachęcały, że ożywiły pożyteczną Historyę naturalną, Ekonomikę, Mechanikę, Handel, Broń i sztuki. Sztuka woienna otrzymała przez swoich wodzów własciwą postać nauki, i zdaie się zbliżać do tego punktu, że z małém poruszeniem,

przez

(*a*) *Pomiiamy zbawienne uwagi Herdera nad Uniwersytetami, które iuż w czasie ninieyszym mniéy są ważne; gdy wiele co Autor radzi lub nagania odmienioném lub wprowadzoném zostało, i gdy teraz wcale z innego punktu rzecz tę uważaćby wypadło.*

przez małą liczbę stanowczych kroków, armiie iakby dwa ciała, iakby poiedynek dwóch woysk są w myśli wodza, i rzecz rozstrzygaią. Sztuki pokoiu, powiększyły się także ze strony pożytku. Akademiie Ekonomiczne idą w zawód, w kraiach bogatych i ubogich, każda w swoim sposobie. Brak akademii zastępuią Rządy przez wyznaczenie nadgród za wynalazki, tak że wiek nasz możnaby w teoryi ekonomicznym nazywać. Wzmaga się kultura szczególnych kraiów i prowincyi. Wykrywaią się osobne ich dzieie, żrzódła ich bogactw, proiekta handlowe, plany do obudzenia przemysłu i t. p. do czego częściey sam Rząd daie powód, częścią na to zezwala. Nawet naynieczynnieyszy władca, chce się wsławić przez zachęcanie do nauk pożytecznych, i chociaż wiele się rzeczy w próżność, błyskotki i nikczemne naśladownictwo zamienia, chociaż wiele pożytecznych środków nadaremnie było śledzonych i wskazanych, ponieważ nie bywaią użyte, potrzeba przecięż przyymować z wdzięcznością każdy dar nauk, z nadzieią, że kiedyś korzyść przyniesie. Całe wieki ubiegaią się z sobą w myślach, inne ubiegać się będą w czynnościach; tamte w odkryciach te w wykonaniu, i zaprzeczyć nie można, że wiele rzeczy odkrytych,

iuż w użyciu coraz większe okazuią korzyści. Handel wszystkich narodów, ten ogólny interes ludów, stał się iuż nauką do naywyższéy rachuby posuniętą. Policya stara się uczynić wszelkie światło spokoyném i bezpieczném, a nawet prawodawstwo przemawia w tonie ludzkości i przekonania. Grube nadwerężanie prawa ludów, wpada widocznie w oczy, i musi od samychże Rządów przeciwnych sobie (czego dawniéy nie słyszano) być okrywane pozorem prawdy, ludzkości i słuszności. Buduią się okręta, na wynaydywanie nowych kraiów, nie na ich podbicie. Zgoła im więcéy mądrość, dobroć, prawdziwa miłość ludzi rządami powodować będą, tém więcéy nauki tymże gieniuszem natchnione i do tego celu kierowane być muszą. Z czasem, będą całe nauki i wszystkie stany pożytecznieysze, więcéy połączone, wytępią się przesądy, i światło użyte będzie do powszechnego szczęścia.

Tak obiegłszy czasy; gdyśmy nieiako całą budowę zewnątrz określili, dodamy ieszcze uwagi, które wewnętrzny skład iéy okazać maią.

VI.

Ogólne uwagi, iakim sposobem wpływa rząd na nauki.

Rząd nie może inaczéy wpływać, iak przez *dozwolenie, podanie sposobności, wychowanie, wzory, wprawę, nadgrodę.* Przeydziemy te punkta w szczegółach z dodaniem historycznych przykładów.

1). Nayłatwieyszym sposobem iest, nie przeszkadzać, dozwolić działać rzecz dobrą, to iest szanować wolność myślenia. Każda Inkwizycya szkodliwą iest w dziedzinie nauk (b), zaraża powietrze, tamuie oddech. Książka, która musi dziesięć cenzur przebywać, nim światło zobaczy, nie iest iuż książką ale płodem Inkwizycyynym zbiczowanym, z kneblem w ustach, nieszczęśliwym niewolnikiem. Wiadomo iak dalekie od światła są kraie, gdzie inkwizycya panuie, iak na wzaiem bogate są

(*b*) *Mówi tu Autor o Cenzurze, która w owym czasie w niektorych kraiach wszelkim badaniom duszy tam kładła, a nawet w śledzeniu taiemnic natury, w rzeczach wyższych nad ziemskie stosunki, strażnicą być chciała; a ktoryżby miłośnik prawdy i dobra ludzkiego, nie oburzył się na takowe znieważenie czystosci chęci i wolności duszy człowieka!*

w zabobony, ciemnotę i legendy. W Państwie prawdy, w krainie myśli i dusz, niemoże i niepowinna żadna ziemska władza rozstrzygać a tém mniéy ieden cenzor. W krain prawdy nie iest on sędzią, ale stroną, tak iak i autor za wszelkie wykreślenia i swoie *Nie*, tak surowo odpowiadać powinien, iak autor za swoie twierdzenie; inaczéy dumnie zaczyna walkę i iest ciemiężycielem naypięknieyszego płodu ludzkości, naywyższego stworzenia, wolności, światła, myśli i duszy. Wszelka poprawa tylko przez oświecenie nastąpić może. Bez głowy i muzgu, ręka ani noga się nie ruszy.

Daleki iestem, wyuzdaną zuchwałość myśli albo oboiętność na nie, zalecać, osobliwie, gdzie widocznie koła rządu wstrzymuią, iego zamiary bezużytecznemi czynią, a cele iego i pomyślność burzą. Dobry byt przekłada człowiek nad spekulacye, dobry byt wszystkich nad szczęśliwość spekulacyyną iednego. Sądzę więc, że wolno Rządowi a nawet potrzeba pewne nauki, tak iak zabawy i zatrudnienia, po prostu wyłączyć, ieżeli sobie nie ufa, że te mogą się zgodzić z iego dobremi zamiarami. Nie wszystko wszędzie może rosnąć. Ma wolność ogrodnik nie

wszystko zostawić co się rozkrzewia, tylko pewne granice i wyłączenie nadać mogą porządek, cel, piękność i użytek. Kto chwastom dla tego rosnąć pozwala, że czasem piękne i w swoim rodzaiu są dobre, ten nie może siać ani zbierać. Przez wyłączenie złego, wszyscy dawni prawodawcy zaszczepiali dobre. Moyżesz zakazał ludowi swemu bałwochwalstwa, musiał zatém zakazać snycerstwo i wszystkie sztuki piękne do uroczystości religiynych wpływaiące. Jakżeto surowym był Likurg! Tylko przez wyłączenie rozwiązłości, tak w naukach iak obyczaiach, udało mu się postawić lud swóy na stopniu siły, spartańskiéy cnoty i miłości oyczyzny. Skoro Sparta łączyć się zaczęła z obcemi, i każdy kto chciał do niéy miał przystęp, zniknęła. I łagodnieyszemu Solonowi nie wszystko było oboiętne. Kiedy po powrocie pierwszy raz był na traiedyi, rzekł do Tespisa: „ dziwi mię, że się nie wstydzisz kłamać przed tak liczném zgromadzeniem." A gdy się Tespis wymawiał miłém poetyczném zmyśleniem, uderzył kiiem o ziemię i rzekł: „ jeżeli zasmakuiem w kłamstwie dla zabawy, w krótce wkradnie się kłamstwo i w nasze nayważnieysze czynności". Dzieie Aten, potwierdzaią wróżbę Solona. Nie chcę rozstrzy-

gać, czyli Kato zupełnie nie miał słuszności, gdy się przyięciu każdego greckiego trefnisia tak ostro sprzeciwiał. Skutek okazał ważność iego przestrogi, a przynaymniéy wybór i różnica w przyymowaniu nie byłaby Rzymianom zaszkodziła; późniéy, iuż to było niepodobieństwem, gdy dowolności i smakowi Lukulla, wszystko było otwarte. Podobnie, mogą być ieszcze Rzeczypospolite i miasta, gdzie wprowadzenie, a przynaymniéy wybór sztuk dramatycznych, nie naylepszy ma skutek, i rząd mimo deklamacyi pięknego świata i paszkwilów mniemanych oświecicielów, może być w tym względzie surowym. Każde państwo ma swoię zasadę, swóy zamiar i granice, które im więcéy rząd ma we wszystkiém na oku, a zatém i w ustawach co do Literatury i kunsztów, tém piękniéy zakwitnie, a z odrzuceniem obcego chwastu, na własném nieiako korzeniu żyć będzie (c).

(c) *Wyznać musiemy, że przeciw podanéy tu nauce, ważne zarzuty uczynićby można. W kraiu, gdzie nie zawsze naywyższa mądróść z wielką siłą panuie, któż potrafi rozsądzić, czyli nie wszystko, co się nad gminne mniemania wynosi, zdawać się musi niepotrze-*

Z téy iednak mądrości praw ograniczaiących może nic więcéy nie wyniknąć, iak ślepe głupstwo w prześladowaniu i odrzuceniu wszystkiego, co iest nowe i pożyteczne, wszystkiego co znaczém widzi-m-się niezgadza się, słowem Inkwizycya. Ta nie weźmie kraiu ale zupełnie co innego za przewodnię swoiéy cenzury, a ta iest nayczęściéy według *Popego* ołowianą boginią z zamkniętemi oczyma. Wielka nad to iest różnica obcych nauk nie przypuszczać, a temi które iuż są w kraiu, dobrze rozrządzać. Te iuż weszły, są popędem; środkiem do dobrego, albo do złego. Jeżeli

---

bném a nawet niebezpiecznėm, o ile przeto podwładni mądrszemi staćby się mogli od rozkazuiących. Przemagaiąca kasta, czyli iest arystokratyczną, duchowną czyli biurokratyczną, zawsze nieprzychylną będzie wszelkiéy Liberalności. Dobry i czuły Rząd może (iak mniemamy) wolności dozwolić, przecież nie powinien być na nię oboiętnym. Ale nią kierować *tak, ażeby przeciw omamieniu i błędowi nie zakaz stawał ale niezwyciężona siła dobrze wystawionéy prawdy. Do tego nigdy mu na środkach zbywać nie będzie, ieżeli naylepsze głowy do działania i pomocy przywoła.*

Jan Müller.

w tenczas śpi oko rządu, i bierze sobie za prawidło: „*aby się tylko nic nie zmieniło, aby wszystko, iak iest, zostało!*" (co często iest chwalebném prawidłem) w ten czas, nie iest-to mądrość, ale sen, nie iest spokoyność, ale okrucieństwo i słabość. Pewna, że nic w świecie trwać zawsze nie może. Wszystko stanie się zużywaném, osłabnie nakoniec i zaśnie, i ieżeli nie zyska baczności na siebie, ani pomocy; w ten czas niespodziewanie, naypięknieysze zarody i nadzieie, znikną. Ten los nauk pewnym iest w kraiu, w stosunku iego wywyższenia lub upadku. Waga tak tu iest delikatną, stopnie stosunków tak rozmaite i wielorakie, że tu żaden spiący cenzor, ani dumny i głupi Inkwizytor rozstrzygać nie może. Dla tegoto zawikłania i słabości ludzkiego sądu, zdaie mi się, że lepiéy więcéy wolności zostawić, lepiéy być łagodnym niżeli okrutnym, zwłaszcza kiedy rzecz wyraźnie dobru państwa nie szkodzi. Smiesznym iest ów Król Francuzki, który spór między nominalistami a realistami, i między *quisquis* a *kiskis* chciał rozstrzygać, i do tego *lettres de cachet* używał. Okrutnym był i nieroztropnym sąd Rzymu, który Galileusza wtrącił w więzienie, że co innego iak oni w gwiazdach uważał (ich oko nie dosięgło

za gwiazdy, tak oni iak Gallileusz, nie mogli z tamtąd Adwokata sprowadzić). Smieszna iest że Harwey względem obiegu krwi, przed sądem bronić się musiał, a okrutnie, że w średnich wiekach naylepsi ludzie, za nayprawdziwsze odkrycia, mniemania i hipotezy, iako bluźnierce i czarownicy byli prześladowani i paleni. Tak nam się teraz, inaczéy im się zdawało, a tak okropne błędy, powinny być przynaymniéy dla potomnych przestrogą. Wiele się odkryie co dotąd nie iest odkrytém; wiele przesądów zniknie, które teraz za prawdę uchodzą. Jeżeli ich sami usunąć nie możemy, nie przeszkadzaymy przynaymniéy silnieyszym rękom, nie zamykaymy przynaymniéy okien światłu i wolnemu powietrzu, kiedy gwałtem do nas się cisną. Im kray pewnieyszy iest w swoich zasadach, im więcéy porządny, i silny sam w sobie, tém mniéy może się obawiać, ażeby każdy wietrzyk mniemania, każdy paszkwil uniesionego pisarza nim wstrząsnął, tém więcéy sprzyiać będzie wolności myślenia i pisania (z pewném według okoliczności ścieśnieniem), a prawda zawsze na koniec zyska. Tyrani tylko są podeyrzliwi. Taiemni tylko złoczyńcy lękaią się. Człowiek otwarty i sprawiedliwy mocny w zasadach

swoich, wszystko o sobie mówić dozwoli. Postępuie widzący nad wszystkich, a nawet kłamstwa nieprzyiaciół dobrze użyć potrafi. Tak działa każdy rząd, zasadzony na prawach wolności i szczęściu ludzi; tak Religiia, która iest prawdziwą i z każdego wyświecenia korzyści odnosi. Wszelkie monopolia myśli są szkodliwe. Są ieszcze tu i owdzie ich związki i towarzystwa. Lecz nie im prawda, oni prawdzie służyć powinni, albo niegodni są mieysca swoiego (*). W ogólności wolność myślenia iest czystém, niebieskiém powietrzém, w którém się wszystkie plony rządu i nauk naylepiéy udaią. Rządca kraiu, nie powinienby nawet mieć ulubionych zdań swoich, ażeby przeto mniemania wszystkich obeymował, cierpiał i one do powszechnego dobra prowadził. Dla tego wielcy rządcy tak byli rzadkiemi.

2). Bliżéy działa rząd na nauki przez *sposobność* którą podaie, któréy się chwyta; ta zaś wynika *z stosunku kraiów i Religiy, handlu i związków.* Grecy przeięli litery od Fenicyyczyków, pierwsze zarody urządzeń od Egypcyan; Etrurya przeięła ie od Egyptu

(*) Pisane w roku 1779.

i Greków, Rzym od Grecyi, ludy zachodu od Rzymu. Saraceni przynieśli z Carogrodu księgi, nauki i kunszta, od Saracenów przeszły do chrześcian. Między niemi ieden kray od drugiego się uczył, ieden po drugim dziedziczył. Rządy rozszerzaią łańcuch nauk od kraiu do kraiu, a przeznaczenie używa do tego często naykrwawszych środków. Wyprawa Alexandra do Azyi, zostawiła tamże nauki i Grecki ięzyk; Rzymianie świat zwyciężywszy, zaszczepili wszędzie swoie prawa i sposób myślenia. Barbarzyńcy zalali Europę, nakoniec Religiią i naukami związani zostali. Saraceni ogarnęli Hiszpanią i Włochy, i zostawili ślady swoich wiadomości. Krzyżownicy rozszerzyli Europeyskie wyobrażenia i swoie więzy zerwali. Niektóre woyny mocarstw Europeyskich, wprowadziły naród do narodu, przez co udzieliły sobie swoich ksiąg, wiadomości i opinii. Wiadomo, iak długi był wpływ Hiszpanów i Francuzów na ięzyk Niemiecki. Niemcy równie swoiemi naukami, iak familiami swych rządców, i krwią służyli prawie wszystkim ludom Europeyskim. Z tąd pochodzi, że ich literatura taką iest mięszaniną, która mimo obfitości, nie może się ustalić. Zawsze są powikłani

z sobą i z innemi narodami, które ich używaią i gardzą niemi, których są sługami i wielbicielami. — Jaki rząd i dzieie, taka literatura (d).

(d) Wodmiennem położeniu, ale w rownem niemal co do skutku, byli i są ieszcze Polacy. Woyna całą Europę do nich sprowadziła, woyna ich na wszystkie świata strony powiodła. Długie i tak głębokie wpływy obcych, przerwa ,systematu edukacyynego w czasie zaboru, odmienne wychowanie i stosunki po kraiach rozerwanego narodu, rozmaitość wychowania młodzieży wyższszéy klassy, rozproszonéy po Uniwersytetach całéy prawie Europy, ten nakoniec szczególny kontrast we wszystkich Słowiańskich narodach, że iak lud przy swoich obyczaiach, tak wyższa klassa trwa upornie przy naśladownictwie obcych, wszystko to razem musiało wstrząsnąć obyczaie i gust narodowy. Wytworniś francuzki, Metafizyk niemiecki, angielski dziwak i. t. d. wszystko to spór wiedzie nad oyczystą niwą, którą uprawiać należy Zasłane pole rozmaitemi tłómaczeniami, pod któremi usychaią kwiaty narodowe. Bez iedności dążenia, bez zbliżenia wszystkich tych obcyhpoięć do potrzeby, ducha i gu-

Łatwo uważać, że nie wszystkie sposoby takowego połączenia ludów równie są dobre. Droga woyny i podległości iest naytwardszą i naygorszą. Łatwo iest pogrążyć się w uległość, ale nie zawsze zjawi się Moyżesz, coby lud swóy uwolnił, ażeby go za to ieszcze kradzieżą praw Egypskich nadgrodził. Dzikie woyny zaszczepiaią nienawiść, ale nie

---

stu narodowego, Literatura nasza będzie pomieszaną wrzawą, niezgodnym echem, od cudzoziemców dolataiącym, nie będzie mieć ogolnego dążenia, zatém zamiłowania, i prócz pozornéy chluby, istotnéy nie przyniesie korzyści.

Nie masz tu zaiste innego środka, iak z chwalebną tolerancyą trzymać się oyczystego posągu, ażebyśmy do służenia zupełnie obcym Bogom porwani nie byli. A ieżeli ieszcze nayznakomitsza część nie przestaie wyłącznie palić kadzidła bóstwu francuzkiego smaku, pomniymy, że z podziwieniem samychże Francuzów więcéy dla niego prawowierni iesteśmy, niżeli oni sami, że oni więcey dziś szanuią to, czymeśmy za ich wzorem niegdyś gardzić zaczęli. Prawdziwa Filozofiia, rownie iak dobry gust, kocha Tolerancyą, brzydzi się uprzedzeniem. Uw: Tłóm:

miłość ludu, a przynaymniéy miłość i lepsza znaiomość z nich wpływaiąca, nie była walczących zamiarem.

Jakże daleko pięknieyszym środkiem do rozszerzenia pożytecznych wiadomości, były *Koloniie u starożytnych*! Tém się uwiecznili Fenicyanie i Grecy. Oni założyli nowe siedliska dla nauk, równie iak dla handlu, które osady chrześcian w średnich wiekach nader zawstydzaią.

Jedynie koloniie Angielskie są od tego wiecznie chwalebnym wyiątkiem. Może kiedyś, gdy nauki w Europie upadną, tam zakwitną iako nowe kwiaty z nowemi owocami. Usiłowanie państwa, w dziką część ziemi kulturę zaprowadzić, szczęśliwemi mieszkańcami osadzić, iest nayczystszą dla potomności zasługą. Naypięknieysze przestwory ziemi w Europie, dotąd ieszcze stoią odłogiem. Grecya i iéy podobne narody są smętno piękną pustynią. *Może się koło losu odwróci, że krainy nad czarném morzem obszernie wkoło i daléy ieszcze znowu odżyią, i będą się weselić nowemi greckiemi kunsztami i tańcem. Niebo nięch sprzyia rządcy, który*

strumień sprawiedliwego i pięknego oświecenia w te strony obróci! (e)

Często podróże, ze strony Rządów albo Filozofów podeymowane, były środkiem przesadzenia nauk z iednéy okolicy do drugiéy. W Grecyi sami Filozofowie i prawodawcy podróżowali, Likurg, Solon, Pytagoras, Plato. Z podróżami zaczęła się oświata Europy, a szczególniéy przez pielgrzymki, Krucyaty, przygody morskie i t. p. Z tąd wyszły po-

---

(e) *Jakże się zjściła rachuba Herdera o losie Ameryki! iak wieszczym duchem przepowiedział Panowanie Alexandra i iego Rządy! Cemużby się więc i cnotliwie życzenia Filozofa zjścić nie miały! Co za obszerne, iak oddzielne pole dla nauk i literatury, dla zasług i chwały, gdyby wszystkie ludy słowiańskie, wzaiem o siebie troskliwe, wzięły się spólnie do dzieła, ażeby przez narodowe oświecenie pomyślność swoię przygotowały! ażeby rozproszone, tak sobie różne w stopniu oświecenia i obce iak iedne w duchu, zdolności i ięzyku, założyły iedno ognisko, przy którémby brzmiały pieśni przeszłości i dalszéy nadziei! Uw: Tłóm:*

wieści Normandczyków, bayki i upowszechnione Poezye, nakoniec iaśnieysze wiadomości o obcych ludach. Owczesny handel był więcéy osobisty, znaiomości pewnieysze i ściśleysze. Przyszły wieki negocyacyi; nakoniec czas istotnie uczonych podróż. Ludwik XIV wysłał ie na korzyść nauk i chwałę swego narodu, inni go naśladowali. Podróże *Tourneforta*, *Vaillanta*, *Cassiniego*, późniéy astronomów, podróże Ruskich Missyonarzy do Syberyi, w przedmiocie Historyi naturalnéy i dzieiów, naynowsze podróże Anglików, dla odkrycia nowych mórz i kraiów, są znacznemi środkami rządów do rozszerzenia oświaty. Europa ma to pierwszeństwo nad starożytnemi, że przez siłę i żeglugę, łączy kraie całéy ziemi, a zatém ma sposobność, gdzie chce, za wiadomościami się udać. Anglicy i Francuzi ubiegali się w obdarzaniu nas pamiątkami naydawnieyszéy Azyi, i *Anquetil* (*) proiektował nawet w zapale swoim Akademiią podróżuiącą do wszystkich części swiata, któréy tylko na Ludwiku XIV. zbywało.

Do tego należy, ażeby żaden rząd skarbów literackich swoiego kraiu nie ukrywał,

gdy

(*) Ob. Przedmowę iego do Zenda Vesta.

gdy ich ukrywać nie potrzeba, bo i przeto nauki słusznie światłem się zowią, że u nich można drugie światło zapalić, a nic na tém nie stracą. Jest to znakiem słabości ciemnoty i lenistwa, gdy to zamykamy, co powszechném być winno, gdy niszczeie to, co iest do użycia. Ileżto ieszcze niedostępnych Bibliotek, butwieiących Archiwów!

3). Wychowanie było nayważnieyszym środkiem Rządów starożytnych, przez które na obyczaie i nauki działały. Rzeczypospolite więcéy na nie ściągaią baczności, niżeli Monarchiie, w kraiach małych i poiedynczych więcéy niżeli w rozległych z różnych ludów złożonych. Pod iarzmem despotyzmu niknie wychowanie, i publiczna o nie staranność, inne tam są leyce do kierowania ludem, nad wcześnie wpoione szlachetne uczucia. Bo do czegożby nawet służyły tam, gdzie ich lud w żywych obrazach nie widzi przed sobą, i gdzie sam iest, zupełną sprzecznością tego, co wychowanie dobrém nazywa. Nayzieleńsze laury Greckich i Rzymskich dzieiów w takich rękach na nędzne się frazesy zamienią, słów tam tylko uczą i słowa widzą, ponieważ rzeczy nie umieią zastósować i użyć. Smiertelny więc cios zadaią Rządy naukom, ieżeli

człowiekowi odbiorą zmysły, ażeby widział co w nich iest dobre i piękne, ażeby od tego co fałszywe i brzydkie, iak od przepaści uciekał. Wolne serce, wolną także duszę wydaie. Szlachetny umysł, nie może godnie myśléć, a żyć niegodnie. Tyrani wydaią niewolników, rozprawiaczów, pedantów, pochlebców, nikczemne czołgaiące się dusze, tego wszystkie dzieie dowodzą. Z Rządem upada wychowanie, za niém nauki, wolność, dzielność ludu, wszystko.

Takie było wychowanie w średnich wiekach. Despotyzm dochowany podciągnął nauki, (których uczyć należało) pod formę i metodę. Zatém wszystko znikczemniało. To samo widziemy i teraz w Państwach źle urządzonych. W kraiach, gdzie religiia nic nie waży, i w szkołach szanowaną nie będzie, gdzie starzy Francuzi są przy styrze rządu, tam starzy Francuzi są nauczycielami. Rozsądny Rządca nie może być na to oboiętnym, iakie nauki i iak są w szkołach dawane? iakie wrażenia pobiera przyszły iego poddany i obywatel? Jakiemi ludźmi urzędy obsadzi? Wszelki postęp narodu tu bierze początek, w cichości i nieznacznie.

4). Wychowanie trwa przez całe życie, a naydzielnieyszym środkiem, przez który rząd na nauki działa, iest ich publiczne zastosowanie i doskonalenie. Jestto dla każdey sztuki naypięknieyszą nadgrodą, kiedy ma obręb doskonalenia się, w którym się iako siła, iako zdolność czuć może. Zdolność bezczynna pognębia tylko, iako ziarno na piasku niszczeie. Ten był naywiększy środek, przez który Grecy i Rzymianie obok wychowania działali; nauki były dla nich żyiącą rośliną, obywatelską siłą. Jeżeli to im rząd odbierze, ieżeli obręb ich użycia zamknie w pustyniach, albo podstawą niewiadomości wszystkich stanów ie zrobi, w tenczas ich zepsucie nastąpi. Prawda, że nie każdy Rząd może wszystkich iednakowo użyć, ale ten, który może, niechay ich dobrze używa, a inne, niechay zostawi innym Rządom i czasom. Rząd na wszystkie nauki oboiętny, nikczemnym iest, państwo które nayrozmaitszemi naukami iednakowo się trudni, straciło rozum. Jeżeli pisarz ma być ministrem, kapłan trefnisiem, Iurysta dowcipnym pisarkiem, i wszyscy, dla tego że takiemi są mieysca swoie otrzymuią, w ten czas rozdawnictwo urzędów grą iest zaiste. Bierze się karta iak padnie, iaki ma kolor,

a kto nie chce z głodu umierać, nie powinien się oddać tym naukom, które do urzędu należą, ale tym, ktore do niego prowadzą. Uczy się tańczyć, aby był Proboszczem, gra na skrzypcach, aby był Sędzią. Ochydna pogarda nauk i państwa w państwie! Któż będzie pracował, gdy praca pogardzoną? Któż użyie swoich wiadomości, kiedy mu naygłupszy, dla innych talentów, mieysce zasiędzie?

A przecięż częściéy się to dzieie, niżeli myślemy, a nawet weszło to w zwyczay. Często examen do dostąpienia urzędu iest prawdziwym paszkwilem na nauki i urzędy. Są pytania, które wstyd zadawać i wiedzieć. Pytaią się w taki sposób, że nieszczęściem by było, gdyby examinowany, chciał ie w swoim stanie kiedy stósować, Cóż nakoniec znaczy ten cały Examen? Nic względem okoliczności nie rozstrzyga, maca tylko (chociażby się naylepiéy udało) nayistotnieyszą rzecz urzędu, a wewnętrznéy wartości wcale nie, kończy się powszechnie zatém: *Jeżeli nie pomoże, nie może zaszkodzić*. Ale szkodzi istotnie, tak iak wszystko co nie przynosi żądanéy pomocy, gdy na to iest przeznaczone. Wiedząc, iak źle są wrota do urzędów obsadzone, uzbraia się każdy w nędzny zapas formuł, o które

się straż pyta, śmieie się sam w duchu, i szczęśliwie bywa wpuszczony. Tymto sposobem wiele dostoynych obowiązków i urzędów przeszło do pospólstwa, a wszelkie wiadomości z ich zastosowaniem podpadły ciemnocie i ospałości — W krótce może prawdziwa zasługa urzędów, staie się daiącym ie i przyymuiącym, śmiesznością i obrzydzeniem. Pierwsi wiedzą, że przez pół wieku tak ie rozdawali, dla czegóżby mieli teraz inaczéy? Tym sposobem upadła prawdziwa zdatność i nauka, pozorna formalność wszystko dziedziczy.

Prawdziwém okiem, boskiém poyrzeniem rządców iest w każdym stanie, w każdéy nauce wykryć prawdziwą wartość w nich zachowaną i dobroczynną, przezorną ręką zmusić ich nieiako, ażeby tę wartość okazały, pilnować ściśle progów, do których zdatność, talent i usposobiénie przystępuie, przyymować i wskazywać każdemu właściwe mieysce, gdzie sposobność działania iest naypięknieyszą nadgrodą, a z którego skutki naypewniéy w ogólne dobro państwa wpłynąć zdołaią. Tym sposobem obudzą się siły, a zdatność i nauki godnie użyte będą. *Traian i Gustaw Adolf*, nie byli uczonymi, więcéy się iednak do na-

uk przyłożyli, niżeli sam *Hadryan i Krystyna*, umieli ie zastosować, szanować i użyć.

5). Takowe zastosowanie wielki ma wpływ na nauki, nietylko same w sobie ale iako przykład dla innych uważane. Jestto zaszczytem i sławą Literatury całego narodu, kiedy iéy miłośnicy są poważani, użyci, i czynni. Są oni w tenczas zachętą młodzieży, czynną pomocą i nowe ziarna wydaią. Wszystkie złote wieki Literatury dowodzą, że nic tak na nie nie działa, iak przykład, a przykład naywidocznieyszy, zawsze rząd daie. Niechay w narodzie chociaż kilku mężów zachęconych działać zacznie, ci sami zachęcą i równych sobie wydadzą, nieznacznie ciemnota i niewiadomość się skryie, i zawstydzona szemrać będzie. Każda nauka godnie przez przykłady traktowana, zlewa na inne, a osobliwie z nią związek maiące, godność i światło; tak powoli, chociażby tylko dla kontrastu i zakątki się wyiaśnią. Korzyścią iest dla pismiennictwa całego narodu, kiedy prawdziwie godnych pisarzów do czynnego użył działania, a osobliwie, ieżeli to uczynił zawczasu. Ci wlewaią ducha swoim pismom, które wzorami się staną. Anglicy, Włochy, Francuzi, a więcéy ieszcze Rzymianie i Grecy, nię doznali w tém szko-

dy, że naygodnieysi mężowie ich Rządu, byli równie pisarzami, i że czynności ich życia sami opisywali. Wiem ia, że naywyższy umysł nie iest przywiązanym, do naywyższego stanu, a często w sprzeczności z nim stoi, ale to pewna, że do naywyższych czynności, być przywiązanym powinien, i te równie w narodzie iak w naukach powinny naywyższą godność nadawać. W Niemczech w dziwnéni są przeciwieństwie Rząd i nauka. Tamten pogardza uczonemi, ci nie mogą dosyć uwielbić, kiedy Mecenas tyle się zniży, że kartkę, albo książkę napisze. W innych kraiach, nosi *to* znowu szczególną niewolniczą postać; kiedy minister i kardynał źle pisze, minister i kardynał złym iest autorem.

6). Bez wątpienia ma to wielki wpływ na nauki, kiedy sam rządca przykładem się staie, ale ten przykład iest za wysoki, za drogi. Kiedy niebo tak iak w Cesarzu *Marku Antonim* i w małéy liczbie innych połączy rzadki dar szczęśliewgo myślenia i działania, że pióro berłu ani buławie nie szkodzi, w tenczas dary tak nadzwyczaynie połączone, są na swoiém mieyscu tém szacownieysze. Ale nayczęściéy imię uczonych Książąt, iest według dzieiów nieszczęśliwém. Nie same przez

się, bo nauki i sztuka rządzenia, która iest naywyższą nauką, nie są sobie przeciwne, ale przeto, że łatwego nadużycia obawiać się można. Uczony Rządca może nie w działaniu, ale w Muzach się kocha, otacza się uczonemi, zapomina o mężach stanu, nieprzyiaciel wdziera się w granice, on lubi spokoyność i pokóy chaniebny okupuie. Honor i szczęście narodu za drogą iest ofiarą dla nauk, bo te nie na myśleniu, ale na działaniu się zasadzaią. Tak nierozsądnie pośpieszyła się Krystyna z pokoiem, zaniedbała Rząd i ztrwoniła dobra rządowe. Tak Alfons w Kastyllii, Erik w Danii, Frydrych III. w Niemczech, wielu Cesarzów na wschodzie, i tylu uczonych ale niedołężnych i nieszczęśliwych Despotów w Rzymie, więcéy swoim przykładem zaszkodzili, niżeli pomogli naukom. Szczególniéy też grożącym iest dla wolnych nauk, smak panuiącego. Jeżeli dobry, iest nayskuteczniejszym wzorem, ieżeli zły, iest nayszkodliwszym. Smak Mecenasa i Kaligули, wiersze Nerona, i Hadryana, sofistyczność Jakóba I. i tyle innych przykładów i skutków, są ważną w dzieiach przestrogą.

7). Naylepiéy Rządca działa, przez powszechne poważanie i nagrodę. Do tego nale-

ży, żeby nauki znał i kochał, żeby przynaymniéy w młodości poznał ich trudy i słodycz. Ale nayczynnieyszym środkiem iest ich stosowne w kraiu użycie. Im to więcéy iest szlachetne i zbawienne, tém wyższa chwała i zasługa. Dziesięciu panuiących, mogą w dziesięciu wiekach iednę naukę poważać i kochać, ale w różnym stopniu, godności, rozsądku, szczęścia i zasługi. Piękne nauki, Filozofiia, Religiia, Wymowa, i Poezya, po wszystkie czasy iedną są rzeczą, ale iakże odmiennie w każdym czasie, uważane, użyte, nadgrodzone i traktowane! Tą koleią idzie sława rządzącego. Ubiega on się z wszystkiemi dobremi Rządami, które przed nim były, ażeby talentów swoiego wieku i kraiu, ieszcze lepiéy niż tamci, ieszcze pożyteczniéy użył. Rządzący przywiązany do nauk, ale do złych, a przy tém w małym widzący obrębie, bez chwalebnych zamiarów, wszystkiemu dobremu swoim wpływem zaszkodzi. Smak Xiążęcia Orleanu, iako Rządcy Francyi, Karola II. w Anglii, cesarza Juliana i t. d. wnet się rozszerzył, wszystko zakochało się w złocie, pstrociznie, rozwiązłych wierszach i t. d. Dopiero za grobem panuiącego prawdziwa się iego postać okazuie, dopiero poznaiemy, ile znał, z iaką skłonnością,

kochał i nagradzał nauki. Błyskotki próżności pozostaią w Leteyskim strumieniu. W ten czas nierówność woli i czynu, czczego dążenia do nieiakich zamiarów, widocznie się okaże. Władca, który dla chwały, złotem chce natchnąć Geniusze, i zabawy w nich tylko szuka, źle złota i czasu używa. — Wpływ Rządu, równie iak działanie Boga i Natury, nie może być dowolnym i tylko słownym, ale w naywyższym stopniu cichym, ciągłym i czynnym.

(*Koniec w następuiącym numerze*).

Emelina.

czyli powitanie Xiężyca.

Błogiéy kochanku nocy, co koły srebrnemi
Gościnne toczysz światło dla uśpionéy ziemi,
Xiężycu! czemu podróż opóźniłeś twoię?
Czy ci wieczór zapomniał otworzyć podwoie?

Czyli niebianka która twoich pieszczot chciwa
Miłośniéy cię uięła w rozkoszy ogniwa?
Ah! długo oczekuiąc Emelina ciebie,
Niecierpliwą zrzenicą błądziła po niebie;
Smutek szeleścił w gaiu, tęschność wlokła cienie,
Mieszane trosk skrzydłami, szumiały strumienie;
Ledwie czarownéin licem zabłysnąłeś mile,
Uchodzą z więzów czasu swobodnieysze chwile,
Chwytam ie, wzrok ku Tobie weselny posyłam
I radości pragnąca, radością ożyłam!
Jakże czułému sercu lubém iest wesele,
Gdy miłość kwiat rozwiia na młodości czele,
Gdy prędkie usta, miękkiéy wżywaią pieszczoty!
Miałżebyś poyść odemnie o móy wieku złoty?
Inżże posłuszne u mnie nie zabawią chęci?
Czyliż się iuż miłości serce nie poświęci?
O rozkosze wszak ieszcze mię nie odstąpicie!
Wami się tylko śmieie zachmurzone życie,
Wy skrążacie kochania naypięknieyszy wieniec,
Wy płonący na licu stwarzacie rumieniec,
Wy skromnoś, wy wstyd drżący, mile zwyciężacie,
I niewinność róży zapomina stracie.
Ileż powabném nie iest panowanie wdzięku!
Kołysze się pieszczota na piękności ręku,
Wszystko dla niéy oddycha, wszystko nią zachwyca,
Nadzieia przychylnego nie odmawia lica.
Rodzi rozkosz; umiera: i w szybkiéy kolei
Pęczek rozkoszy świeżéy powierza nadziei.
Rozkosz, Radość, Pieszczoty, ta rayska rodzina,
Te chętne towarzyszki śmiértelnego syna.
Czyliż córom śmiertelnym mniéyby miały przystać?
One to uczą z szczęścia płochego korzystać.

Jch dłoń z równą hoynością wychowańcow poi,
U poziomego progu, u pańskich podwoi.
Do warg ich przyiaźń szczerą unosi prostotę,
Za ich lotem kochanie pośpiesza się złote.
Kochanie, to serc czułych naymilszą potrzeba,
Co ustom ziemskich dzieci smak udziela nieba.
Komuż lepiey w opiekę życie oddać można?
Pokrzywdza ie częstokroć mądrość zbyt ostrożna.
Co niepomna na godzin niepowrotne piora,
Niepomna, że się przeszłość nie opoźni skora.
Miłość, w więzy rozsądku niewczesnego kuie,
I iskrzącey młodości rączy krok hamuie.
Jak pasterz, co na wiosnę zbytecznie lękliwy,
Aby mu strumień bliskiey nie pogrążył niwy,
Odwraca mosty iego między dzikie skały,
Gdzie nigdy żadne kwiaty woń nie oddychały;
Przyszedł May, lecz zieloność w osuszone błonia
Nie wraca, miia słowik niemiłe ustronia.
Schną róże dobroczynney pozbawione wody,
I smutny wódz milczącey nie poznaie trzody.
Tak ieśli z dni wiosennych niedługą drużyną,
Niezabawimy życia, skoro się rozwiną,
Jeżeli zatrzymamy chęci młodociane,
Gdy w Maiu rozkosz chwile pragną ich rumiane;
Przywiędnie wszystko piękne, uśnie wszystko miłe,
Otrętwieie uczucie, wdzięk utraci siłę,
Młodzieniec przygasłemi nie sporzy oczyma,
Koral na bladszey wardze ponęt nie zatrzyma,
Ni ten co spokoynieyszą skąpo pierś ocienia,
Nie roztoczy włos czarny licznego pierścienia.
Cóż uchodzącey chwili oszczędność pomoże?
Choć nie zdobiły łona, uschną iednak róże,

A niwę niezranioną lemieszem rolnika,
Miasto żniw raduiących, paproć zaymie dzika.
Dla pilnieyszych natura owoce swe chowa;
Dla nich słodycz iagoda sączy purpurowa,
Dla nich barw tysiącami bogacą się brzegi,
Dla nich rumianość lica, dla nich wdzięków śniegi
Dla nich, to z ust szkarłatnych srebrny głos się toczy,
Im ślą rozkosz, rozkoszy wzywaiące oczy.
I cóż opieszałemu pozostanie z życia?
Co niesmiał, albo skąpił błogich chwil użycia?
Próżno kulawych chęci nad ich strumień woła,
Drugi Tantal, ust suchych ożywić nie zdoła.
Młodzieńcza tylko ręka, ciężkę tarczę dźwiga,
Młodzieńczym tylko krokiem radość się dościga.
Smutków dochodzi roiu goniec opózniony,
A szczęście co z złotemi czekało korony
U swiatłych wrót poranku; skoro szron spostrzegło,
Przelękłe, nieszczęsnego ze łzami odbiegło.
Choć póżno dobro iednak stracone poznaiem,
W Grudniu a ieszcze bawić chcielibyśmy z Maiem,
Lecz próżno słabszym głosem wzywamy rozkoszy,
Nie dosłyszą Pieszczoty co ie wiek rozproszy,
Omackiem pierzchaiące chwytamy ponęty,
I cień tylko miłości uwesela święty.
Tak skąpa, wstrzemięźliwość lat niewstrzyma biegu,
Nierozkwitnie nadzieia na starości śniegu.
Czucie z chwilą się rodzi, i umiera z chwilą,
Dni młode skoro czarę rozkoszą nachylą,
Niech do napoiu usta spieszą się rumiane,
Aby go czas nie wypił, — Czyż kochać przestanę?
Czyliż tkliwym uczuciom co się niecą we mnie,
Dam skonać bez udziału, chwilom uyść darémnie.

O ty! coś światła twego czaruiącą siłą
Obudził w sercu moiém chęć pieszczoty miłą,
Swieć mi luby Xiężycu, a gdy po dniu nowym
Wrócisz ieszcze po szlaku toczyć lazurowym,
Już miłości nie obca i rozkoszy syta,
Wdzięcznieyszym Emelina słowem cię powita.

K. T.

Do * * *

Pod czas odiazdu do Włoch.

Jeszcze łąk zima nie poddała Florze,
A iuż Hygeia o ciebie zazdrosna,
Bierze cię druchom nad wsławione morze,
Gdzie cię młodzieńca prędsza wabi wiosna.

Szczesny więc odiedź —. Czuyna Abeona,
Hebe co pomoc dla młodzianów święci;
Niech cię prowadzi od naszego łona;
Za niemi moia życzliwość i chęci

Staniesz na ziemi starego Saturna;
Z któréy Marsowi z złotym uszedł wiekiem
Tam losów ludzkich niezgadniona urna,
Każe się dziwić, płakać nad człowiekiem,

Wolność rozboycze zaszczepiły dłonie,
Wkrótce Tyranów wzniosły wolnych barki,
Pasterz z tyarą siadł na Marsa tronie,
Podbił umysły rozkowawszy karki.

Umilkła ziemia — Potęga Rzymianów,
Jako Niobe we łzach zkamieniła,
Wnet sztuka ogień ukradłszy niebianom,
Prometey drugi, głazy ożywiła.

Wszystko przemienne. Sama tylko sztuka,
Spolnie z naturą wiecznie się odmładza,
Zaniemiał Kato i Pompey dla wnuka,
Lecz mówi dłuta, mówi pędzla władza,

Cyklop warsztatów odchodząc na Lemnie,
Żelazną reką okuł w gniewie miasta,
Głazem ognistym dziś miota daremnie,
Odżyła sztuka, i wawrzyn odrasta.

Innych sztuk widok zapala do sztuki,
I tworzy ogień roznieca w młodzianie,
Polaka wyższe czekaią nauki,
Do ciebie z głazow niech mówią Rzymianie.

Cześć obyczaiom, męztwo i prostota,
Uświetnia wolność i Marsa rzemiosło,
Skoro miękkości ustąpiła cnota,
Złoto zwaliło, co żelazo wzniosło.

Niechże Włoch boskiém zachwyca się pieniem,
Niech dumie umysł, pędzel Tycyanów,
Ale iak Polak, z szlachetném westchnieniem,
Natchniy się w gruzach wielkością Rzy-
(mianów.

Tak nam powracay — Niechże utęschnieni,
Gdy Ceres brzegi wiślane pozłoci,
Zobaczem ciebie —. Puhar się zapieni,
Chłopiec pod dzbanem, niech czoło zapoci.

A ia, gdy wiosna wróci gay zielony,
Gdzie skromną lutnię dla rodaków stroię,
Uwiię wieniec na cześć Adeony,
Za szczesny powrót, za pomyślność twoię.

K. Br.

GE-

GENIUSZ

z SZYLLERA.

„ Pytasz, czy ufam słowu, które mądry szerzy,
„ W które tłum uczniów pewno, pod przysięgą wierzy,
„ Czyli tylko wiadomość pewny pokóy dawa,
„ Filar Systemu trzyma i pokóy i prawa?
„ Nie ufaćże skłonności, co radzi taiemnie,
„ Prawu, które natura samo wlała we mnie,
„ Aż gdy to wieczne pismo stwierdzi pieczęć szkolna,
„ I w okowy prawideł póydzie dusza wolna? —
„ Powiédz! boś w te okropne wstępował pieczary,
„ Jakie z tych ciemnych grobów wyniosłeś nam dary?
„ Ty wiesz co w sobie mieści ta puszcza słów głucha.
„ Czy tam, u mumii mięszka śmiertelnych otucha?
„ Iśćże tą nocną drogą? — Ach słuszna obawa! —
„ Szedłbym przecięż, bym znalazł i pokóy i prawa" —
Znasz przyiacieiu wieki Saturna szczęśliwe,
Są o nich dotąd pieśni prostotne i tkliwe,
Kiedy ieszcze co święte z życiem związek miało,
Kiedy czucie dziewicze i czyste istniało,
Gdy ciche prawo potrzeb, stałe, nieoddzielne,
Cichą swobodę w piersi wlewało śmiertelne.
Gdy umysły nie błądząc, wierne i stateczne,
Wskazywały iak zegar, tylko prawdy wieczne,
W tenczas światowych, ani poświęconych znano.
Co w życiu czuć się dało, w grobach nie szukano.

Równie wszyskim poięmy istniał prawdy wątek;
Równie ukrytet źródło, zkąd brała początek.
Lecz znikły piękne czasy! — Dowolność zuchwała,
Gospodarnéy naturze Pokóy zamięszała.
W oszpeconém iuż czuciu, znikła Bogów mowa,
W skażoném łonie, wieszczba niemieie Febowa,
W cichym iuż tylko *sobie* korny duch ią czuie,
Swiętégo zmysłu słowo taiemne pilnuie,
Tu ie badacz zaklina, wśród czystego łona,
I mądrość mu powraca natura stracona.
Szczesny! gdyś ieszcze tego nie stracił Anioła,
Gdy ieszcze korny Instynkt ostrzegać cię zdoła,
Gdy czystą widzisz prawdę w twém oku niewinném,
I głos iéy czysto ieszcze brzmi w sercu dziecinném,
Jeśli dotąd wątpliwość milczy w twym umyśle,
Gdy wiesz, że milczéć będzie i wiecznie i ściśle,
Gdy spór twych uczuć nigdy nie zawoła sądu,
Gdy serce rozumowi nie zabierze rządu,
W ten czas żyy z niewinnością! Na nic ci nauka,
Nie ty w niéy, ona w tobie niechay prawdy szuka,
Nie dla ciebie żelazna u gminu ustawa,
Co ty kochasz, ty czynisz, to tylko są prawa.
Na wszystkie pokolenia prześlesz boskie słowa,
Co twa święta dłoń zrobi, święte rzekną słowa,
To zdziwione umysły wszechmocne poruszy,
Ty tylko nie znasz Boga, co włada w twéy duszy,
Ni sił, któremi duchów schylasz miliony,
Prosty i cichy przeydziesz przez swiat zwyciężony.

K. Br.

Poeci Starożytni

z tegoż.

Powiedź, gdzie owi, gdzie się śpiewacy zadziali,
Co skłonny lud ożywczém pieniem zachwycali?
Co Bogów z nieba, ludzi w Niebo wiedli pieniem,
I Dusze ich na skrzydłach nieśli z zachwyceniem? —
Ach! oni żyią ieszcze, lecz ich lutnia głucha,
By ią wzbudzić brak czynów; by słyszeć, brak ucha.
Sczesny szczęśliwych wieków śpiewaku! twe pienia,
Z ust do ust, z pokolenia szły do pokolenia,
Jak przed bóstwem na tenczas lud przed tém się korzył,
Co mu pędzlem lub dłutem geniusz utworzył,
Czucie ludu zagrzało pieśni śpiewakowe,
I pienie z czucia ludu ognie brało nowe,
W słuchaczach śpiewak żywił i czyścił zapały,
Ich serca iego pieśni ogniém oddychały,
Ludom się zewnątrz bóstwo niebieskie zjawiało,
Które dziś w sercach nawet poyinuiemy mało.

Sposób

na wygubienie liszek z kapusty (a).

Przypadek iest często oycem ważnych odkryć. Ta prawda potwierdziła się i przy odkryciu śrzodka na wygubienie liszek z kapusty.

Roku przeszłego poznałem się z Xiążęciem L — y z Litwy, który mi opowiadał, iż pewien ziemianin Litewski sadząc co rok na swych polach kapustę, mało co z niéy korzystał, ponieważ liszki obżerały mu ią co rok, gdy nie miał dość ludzi do ich wytępiania. Razu iednego postrzegł ów właściciel pola, że w części pewnéy nie postały wcale liszki. Mało to go zastanowiło naprzód, lecz zwróciło całą iego uwagę, gdy toż samo przez lat kilka następnych dostrzegał. Zpoczątku myślał, że różnica gatunku gruntu, albo iego

---

(a) Rzecz przełożona z pisma; *Die diesiährige zu ervartende Wilterung vom Frühlingsanfange bis ende October 1820. nebst andere Mittheilungen von* Dittmar, Berlin 1820. p. 92.

wyższość lub niższość, lub czas w sadzeniu był tego przyczyną, ale po rozwadze należytéy przekonał się że wszystko na całem polu był iednostayne. Nie uszło iednak iego uwagi, iż kapusta niezjedzona od liszek stała wblizkości gruntu wilgotnego i bagnistego. W roku więc następnym zasadził kapustę obok gruntu błotnistego, lecz bez spodziewanego skutku. Liszki obżarły kapustę stoiącą nawet na samym brzegu gruntu bagnistego —. Nakoniec przyszło mu na myśl: Czyli rośliny wodne, rosnące obok pola kapuścianego, nie wstrzymuią tu liszek? Ziemianin ów wziąwszy kilka przygarści owéy rośliny, porozrzucał ią pomiedzy kapustę. Nazaiutrz spostrzegł, iż w obwodzie kilku stóp, gdzie ową roślinę porozrzucał, wszystkie liszki z kapusty pospadały, częścią nabrzmiałe, częścią porozpękane, częścią wywiędłe i martwe. Odtąd wszyscy wieśniacy Litewscy, a przynaymniéy w dobrach Xięcia L-y, rozrzucaią po polach kapustą zasadzonych ową roślinę wodną, i maią zawsze zbiór kapusty zapewniony, rośliną zaś tą iest - *Tatarak* (*Calmus*).

Dostrzeżono zaś, że działanie tego środka wytępiaiącego daleko iest gwałtownieysze, gdy posypuią posiekany tatarak pomiędzy ka-

pustę nie we dnie ale po zachodzie słońca. Radzić nadto wypada, aby posypywanie tataraku nie prędzéy następowało, aż dopiero w tenczas, gdy się iuż liszki istotnie pokażą; posypawszy go bowiem, gdy motylki składaią iaia, tedy po wywietrzeniu tataraku, iaia mogą się wylęgać, i środek ten okaże się bezskutecznym.

Do Redakcyi Pamiętnika Warszawskiego.

Jeżeli będzie się zdawać podaię do przyięcia i umieszczenia w Pamiętniku móy domyslny wykład wyrazu Donacyi poddaiącéy krainę Polską Stolicy Apostolskiéy w X. wieku ery Chrześciiańskiéy.

Ograniczam ten wykład co do wyrazu *Dagone* tylko, — i mniemam że ten wyraz iest allegoryczny, znaczący owo Bożyszcze. Filistynów, które w przytomności Arki przymierza spadło z ołtarza swego, i skruszyło się.

O tém bożyszczu pisze Biblia w Xiędze ıszéy Królewskiéy Rożdziale V. w wierszu 2. i następnych.

Moie mniemanie opieram na tém. Mieczysława iako Króla Pogan miał i porównał Papież z bożyszczem Dagona, a siębie czyli kościoł Chrześciiański z Arką, nawrócenie się Mieczysława na wiarę chrześciiańską uważał za podobieństwo do upadnięcia Dagona i stłuczenia się.

Może nie z Włoskiego *Daga* puginał ale z Hebrayskiego *Dag* — Ryba, pochodzi Dagon; gdyż Bożyszcze do połowy od głowy miało postać człeka, a od drugiéy kształt ryby.

Prócz tego Filistyny mieli Dagona za syna nieba, brata Saturna, i czcili iako bożka zbóż i pługa wynalazcę; a że Polacy byli iak i dotąd są narodem rolniczym, więc Papież miał więcéy powodów do nazwania ich Króla Dagonem.

Węgrzecki.

Doniesienia Księgarskie.

Nowe dzieła znayduiące się w księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie przy Ulicy Krakowskie Przedmieście N. 415.

Okolice Krakowa poema przez F. Wężyka str. 63. Kraków 1820 złł. 4.

Marzenia Tassa rękopism znaleziony i wydany po włosku przez Kompanioni, przekładania Adama Kasperowskiego, z ryciną wyobrażaiącą Tassa. 8vo str. 188. Warszawa 1820 w drukarni przy Nowolipiu N. 646. złł 6.

Kazania przez X. Szaniawskiego tom trzeci 8vo str. 404. Warszawa 1820 w drukarni JKC Mości Rządowéy Złł. 4

Powieści moralne dla dzieci przez Autorkę Pamiątki po dobréy matce. 8vo. str. 178. Warszawa 1820 w drukarni przy Nowolipiu pod Nrem 646. Złł 4

Galerya naynowsza narodów czyli zabawa z nauką połączona dla użytku młodzieży, z 17 rycinami kolorowemi 8vo op. str. 129 Wrocław u B. Korna 1820 Złł 10

Mitologia starożytnych Greków i Rzymian iak naydokładniéy zebrana w Niemieckim ięzyku przez K. Moritz, przełożona podług czwartego wydania przez A. Kuszańskiego. Z przyłączeniem 63. na miedzi rytych płaskorysów, wziętych ze starodawnéy rzeźby i innych starożytnych zabytkow. str. 288. 8vo Wrocław u B. Korna. 1820 Złł 10.

O Naśladowaniu Chrystusa Pana, Księgi cztery p. Tomasza z Kempis napisana, z łacińskiego na polski ięzyk przetłómaczone. Stron 386. 12. Wrocław u B. Korna 1820 Złł. 8

Dzieła Dramatyczne wierszem i prozą L A. Dmuszewskiegó; w czterech tomach z rycinami. Wrocław 1820. *znayduią się iuż pod prassą i w krótkim czasie wydą na iaw, prenumerata kosztuie.* Zł. 18

Spis rzeczy

w tomie XVII. Pamiętnika zawartych.

Filozofia.

Historya.

Etnografiia.

Ekonomiia Polityczna.

Nauka Lekarska.

Prawnictwo.

Literatura.

Poezya.

Wolno drukować.
w Warszawie d. 5. Lipca 1820.
X. Szaniawski.

